Nr 9. Kraków, dnia 27 Lutego 1916 r. Rok IV.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1236

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski

Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.

Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 5 h
w Ameryce . . 1 dolar 50 cent
Numer pojedynczy 10 hal.

Wychodzi co niedzielę.

Rękopisów redakcya nie zwraca.

Przepiękny objaw.

Kiedyśmy w 7-mym numerze »Piasta« zwrócili się do ludu polskiego z apelem, by zwrócił uwagę i zajął się losem dzieci z terenów najbardziej wojną zniszczonych, wierzyliśmy, że głos nasz nie przebrzmi bez echa. Ufaliśmy w to, że uświadomiony lud polski, już przed wojną manifestował swoje obywatelskie uczucia i obowiązki, a podczas wojny, w czasach najcięższych, udowodnił, że pod względem obywatelskiej myśli i patryotycznego pojmowania obowiązku, stanął na równi ze wszystkimi innymi stanami. Lwia część składek na Legiony polskie, to były składki polskiego ludu. W ratowaniu Warszawy wziął lud polski udział bardzo czynny, bo do samej administracyi «Piasta« nadeszło ze wsi polskiej około 14.000 koron dla głodnych Warszawiaków. Wierzyliśmy więc, że apel nasz w sprawie dzieci polskich, które wojna pozbawiła wszystkiego, nie przebrzmi bez echa, ale wyznać musimy otwarcie, że odgłos, jaki apel nasz znalazł w sercach polskiego ludu, przeszedł nasze oczekiwania. W przeciągu tygodnia otrzymaliśmy 376 listów od włościan i włościanek, ofiarujących się z gotowością przyjęcia do siebie na czas wojny dzieci polskich z terenów, wojną najbardziej dotkniętych. W tych 376 listach ofiarowano nam miejsca na przyjęcie około 700 dzieci. Jest to objaw, na który z dumą zawsze wskazywać będziemy, Dowodzi on bowiem, że lud polski w całej pełni rozumie swoje obowiązki obywatelskie i choć sam biedny, choć sam wojną zniszczony, gotów się jest ostatnim kęsem chleba podzielić z biednemi dziećmi, bo widzi w tych dzieciach przyszłość narodu, a w dbałości o ich utrzymanie przy życiu widzi spełnienie naiświetszego patryotycznego obowiązku.

W zgłoszeniach wszyscy bez wyjątku oświadczają, że dzieciom zapewnią staranne wychowanie, że je będą posyłać do szkoły, a traktować jak swoje dzieci. Nie brak listów wprost wzruszających. Niestety, brak miejsca w dzisiejszym numerze nie pozwala nam na przytoczenie bodaj najcharakterystyczniejszych. Kilka z nich zamieścimy w numerze następnym ku wiecznej pamięci, jako dowód patryotyzmu i szlachetności polskiego ludu w czasie światowej wojny, w której ten lud stracił w najlepszym razie więcej, niż połowę tego, co miał.

Celem najszybszego załatwienia tej piekącej sprawy, celem możliwie najlepszego zorganizowania akcyi około sprowadzenia dzieci i należytego ich rozmieszczenia u zgłaszających się, zwróciliśmy się do Komitetu Książęco-Biskupiego w Krakowie, przy którym istnieje specyalna sekcya dla dzieci, która tę sprawę ujmie w swoje ręce. W ten sposób cała akcya będzie prowadzona jednolicie i najprędzej doprowadzi do celu. Oczywiście zorganizowanie tej akcyi potrwa nawet kilka tygodni, poczem każdy ze zgłaszających się otrzyma zawiadomienie, kiedy i jakie dziecko otrzyma. Bądźcie więc cierpliwi, kochani Bracia i Siostry; w miarę, jak Komitet Książęco-Biskupi będzie rozporządzał partyami dzieci, będzie się je wysyłać do Was, o czem każdy zostanie naprzód na kilka dni przed przywiezieniem mu dziecka zawiadomiony.

Oby ta wspólna praca, podjęta w najszczerszej myśli najlepszego służenia Ojczyźnie, wydała jak najlepsze rezultaty i wyszła tej naszej biednej, tylą nieszczęściami nawiedzonej Ojczyźnie, na jak najwiekszy pożytek.

Prosimy odnowić prenumeratę!

O organizacyę ludu.

W poprzednim numerze „Piasta“ wykazałem konieczność zorganizowania się wsi polskiej w jedno wielkie stronnictwo. Za jedyne takie stronnictwo uważam Polskie Stronnictwo Ludowe, grupujące się pod sztandarem „Piasta“. Do niego też wszyscy, bracia chłopi, przystąpić winniście, jeżeli chcecie skutecznie bronić swoich interesów — dojść do lepszej doli Zapamiętajcie sobie, że ono pierwsze wypisało na swoim sztandarze potrzebę kulturalnego i ekonomicznego podniesienia ludu polskiego. Na takiej to zdrowej zasadzie pragnie Stronnictwo Ludowe przyszłość narodową budować.

Dziś wypada nam się zająć pismem tego stronnictwa, t. j. „Piastem“.

Każde stronnictwo, chcąc przedstawić ogółowi swój program, swoją działalność, chcąc pozyskać dla siebie nowych zwolenników, wydaje gazetkę. I nasze stronnictwo wydaje „Piasta“ z bardzo piękną dewizą, którą zapewne wszyscy znacie: „Piast zbudował, Piast odrodzi“. Z samych tych słów już wynika, jakie zadanie, jaki cel jest jego pracy. Zatem łączenie wszystkich i odrodzenie ludu naszego jest jego zadaniem. Nie rozdzielać, nie waśnić, nie rzucać jadu nienawiści, lecz łączyć w myśl słów: niezgoda rujnuje, zgoda buduje; lecz wskazywać jasną i prostą drogę odrodzenia — jest jego celem. Czy „Piast“ spełnia to swoje wielkie zadanie? — może zapytać niejeden. Tak jest! W rzeczywistości z czystem sumieniem to powiedzieć musimy, a o tem świadczy ogromna poczytność tego pisma, sądy poważnych dzienników, ocena wreszcie nasza własna.

Chcesz się bracie, czegoś nauczyć i o czemś dowiedzieć, otwierasz „Piasta“ i znachodzisz w nim szereg rad i wskazówek nadzwyczaj cennych, rzucanych przez ludzi naprawdę Was kochających. Tam możecie zasięgnąć wiadomości o losie drogich Waszemu sercu osób, przelewających krew na polu walki, w liście strat, zajmującej końcowe strony tygodnika. Macie w nim jasno i treściwie zebrane wypadki wojenne z całego tygodnia. I o tobie nawet, siostro, nie zapomniano, lecz zostawiono dla ciebie sporo miejsca na łamach tej gazetki, abyś się mogła sama wywnętrzyć z tego co cię boli, a czego ci jeszcze nie dostaje, do poczucia się dobrą obywatelką kraju. Przyjdźcie więc już raz do świadomości odróżniania fałszu od prawdy, plew od ziarna. Odrzucajcie pisma niby ludowe, a bierzcie do ręki tylko „Piasta“. Czytając go i postępując w myśl jego wskazań, wydostaniecie się z tej strasznej nędzy, która was, jako „niewolników głodu“, zmusza opuszczać ziemię rodzinną za kęsem chleba, a udawać się czy to do Ameryki, czy „na Sachsy“.

Wziąwszy te wszystkie myśli razem pod uwagę, rozszerzajcie w kołach waszych „Piasta“, by go, jeżeli już nie w każdym domu, to przynajmniej co dziesiątym znaleźć można. A spodziewam się — i jestem nawet tego pewny — że i Redakcya, rozszerzając pismo, nie poskąpi wszelkich starań, by i nadal „Piast“ był jedynym wyrazem waszych potrzeb i dążeń, waszym prawdziwym przyjacielem i doradcą i by hasło: „Piast zbudował, Piast odrodzi“, skrystalizowało się w czyn. A to tylko od nas samych zależy.

Władysław Bajorek,
z Rzepiennika Strzyżewskiego.

Pomoc Braci z Ameryki dla ofiar wojny w Polsce.

Chicago, 11 stycznia 1916.

Szanowna Redakcyo!

Wieści, dochodzące do nas z Ojczyzny, a zwłaszcza z Królestwa Polskiego, poruszyły wszystkie polskie serca w Ameryce. Wielki jałmużnik, Ignacy Paderewski, który w płomiennych słowach odmalowuje tragedyę naszej Ojczyzny przed oczyma Amerykanów, zdołał poruszyć nawet obojętne dla nas i dla naszego narodu sfery urodzonych Amerykanów. Jego to wyłączna zasługa, że otworzyły się dla nas nieprzystępne serca i zamknięte dotąd kieszenie, z których tak hojnie czerpała dotąd Belgia. I jeżeli tam w kraju parę tysięcy naszych Braci i Sióstr, które padły ofiarą wojny, uchroni się od śmierci głodowej dzięki pomocy, przez Paderewskiego zorganizowanej, to będzie to zasługą Jego, wielkiego jałmużnika, prawego syna Ojczyzny.

Bo trzeba powiedzieć otwarcie, że i nasi, że my sami, Polacy w Ameryce, byliśmy wobec tragedyi, jaka spadła na naszą ziemię, dość obojętni. I nas poruszył Paderewski. On nam powiedział, co się w kraju dzieje On nam powiedział, jaki na nas ciąży obowiązek, On nas nauczył obywatelskiego poczucia i patryotycznego obowiązku. To trzeba otwarcie powiedzieć.

Ale trzeba powiedzieć i to, że Polacy tutejsi z gorącem sercem poszli za wołaniem Paderewskiego. Popłynęły składki i płyną ciągle. Centralny Komitet Ratunkowy rozwija działalność, która mu chlubę przynosi

Świeżo właśnie organizacye polskie, skupione w Komitecie Centralnym, przedsięwzięły ważny krok w sprawie niesienia pomocy Rodakom w Królestwie. Wobec pewności, że Polacy w Ameryce i wspaniałomyślne a bogate Stany Zjednoczone pospieszą z dostarczeniem Polakom w Królestwie żywności i odzieży, powstało pytanie, jak tę żywność i odzież doręczyć Rodakom w kraju. Zapasy żywności i odzieży trzeba posłać okrętami do najbliższego portu. Na to potrzeba zgody Anglii, która utrzymuje ścisłą blokadę na oceanie Atlantyckim i żadnych towarów do ziem pod kontrolą państw centralnych, nie przepuszcza. Uchwalono przeto odwołać się do Anglii o przepuszczenie okrętów wiozących żywność i odzież dla Polski. Wysłano w tym celu telegram do prezesa ministrów Anglii, do prezydenta Stanów Zjednoczonych, Wilsona, i do ambasadorów: angielskiego, francuskiego, rosyjskiego, włoskiego niemieckiego i austryacko-węgierskiego.

Telegramy te, ze względu na ich doniosłość i historyczne może znaczenie, podam Wam w całości według doniesień wczorajszych pism:

Telegram do prezydenta Wilsona.

„Wielmożny Panie Prezydencie! Jako lojalni Amerykańscy Obywatele, wierzymy, że jest naszym obowiązkiem powiadomić Prezydenta o naszej akcyi, przedsięwziętej w celu zyskania zgody angielskiego rządu na zniesienie blokady przeciwko okrętom, wiozącym żywność i odzież ze Stanów Zjednoczonych do wojną dotkniętych okolic Polski. Miliony niewinnie cierpiących w Polsce woła o żywność i odzież. Przeszło pół miliona Amerykańskich Obywateli polskiego pochodzenia błaga Waszą Ekscellencyę o przychylną i skuteczną pomoc w tem humanitarnem przedsięwzięciu i prosi o łaskawe współdziałanie w celu skłonienia Komisyi Ratunkowej dla Belgii do podjęcia się rozdzielenia tej pomocy.

Telegram, zawierający tę naszą prośbę, jest obecnie w drodze do Jego Ekscellencyi, Prezesa Ministrów Wielkiej Brytanii, pana Asquith'a. Nasz krok, być może, nie odpowiada pod każdym względem zwyczajom dyplomatycznym, lecz spowodowany został pragnieniem niesienia pomocy naszym dotkniętym nieszczęściem rodakom w godzinie największej potrzeby. Telegram, o którym mowa, brzmi, jak następuje:

Telegram do Asquith'a.

Jego Ekscellencya Pan H. Asquith,
Prezydent ministrów, Londyn, Anglia.

„Niżej podpisani, prawnie obrani urzędnicy legalnie istniejących organizacyj, liczących pół miliona amerykańskich obywateli, reprezentujących cztery miliony po polsku mówiących mieszkańców Stanów Zjednoczonych, niniejszem z winnym szacunkiem przedkładają jednomyślną prośbę Rządowi Jego Królewskiej Mości, by blokada przeciwko okrętom, wiozącym artykuły żywności i odzież, zgromadzone w Stanach Zjednoczonych i przeznaczone dla wojną dotkniętych okolic Polski, została zniesiona i okręty, mające taki ładunek, były dopuszczone do wyładowania takowego w porcie Gdańsku lub innym odpowiednim porcie, w celu rozdzielenia pomiędzy mieszkańców tej części Polski, zniszczonej przez wojnę.

Opieramy tę prośbę na najszczerzej pojętych dążeniach ludzkości. Straszne klęski wojny, które spadły na niewinną, pokój miłującą, ludność Polski, zwiększone zostały przez głód, zarazę i śmierć.

Drogi dyplomatycznych rokowań są zbyt powolne Wierzymy, że czynną akcyę należy rozpocząć bezzwłocznie. Kierowani tem uczciwem przeświadczeniem, zwracamy się z winnym szacunkiem do poczucia sprawiedliwości i ludzkości wielkiego Brytyjskiego Narodu.

Z dotkniętych okolic, składających historyczną Polskę, dwa i pół miliona mężczyzn powołanych zostało do boju za sprawę Sprzymierzonych.

Ponieważ sytuacya w Polsce jest zupełnie taka sama, jak w Belgii — gdyż kraj ten jest prawie zupełnie w rękach centralnych Mocarstw, wyrażamy naszą niepłonną nadzieję i wiarę, że wielkoduszność Angielskiego Rządu i Waszej Ekscelencyi mądrość i szlachetność przychylą się do naszej, tak niecierpiącej zwłoki prośby.

Jesteśmy gotowi do dostarczenia żywności i odzieży dla naszych cierpiących braci w Polsce i usilnie prosimy, by nam pozwolono udzielić natychmiastowej pomocy naszym współrodakom w Polsce. Jest naszem pragnieniem i wyrażamy nadzieję, że Amerykańska Komisya Ratunkowa dla Belgii zaopiekuje się całą pracą ratunkową, w ten sposób dając Rządowi Jego Królewskiej Mości kompletną i absolutną gwarancyę, że żywność i odzież zostaną rozdzielone li tylko wyłącznie pomiędzy cierpiących Polaków w okolicach, zniszczonych przez wojnę.

Wierzymy, że Opatrzność natchnie Rząd Jego Królewskiej Mości, by zechciał przychylić się do naszych próśb.

Oczekując z niepokojem przychylnej odpowiedzi, pozostajemy Waszej Ekscelencyi powolnymi sługami".

Następują podpisy wszystkich stowarzyszeń, wchodzących w skład Centralnego Komitetu Ratunkowego dla Polski.

Równocześnie wysłano

telegramy do ambasadorów

Austro-Węgier, Niemiec, Włoch, Francyi i Rosyi w Waszyngtonie następującej treści:

„Pragniemy poinformować Waszą Ekscelencyę, żeśmy dzisiaj wysłali kablogram na ręce Jego Ekscelencyi Asquith'a prezesa ministrów Wielkiej Brytanii. W obliczu strasznych stosunków, obecną wojną wywołanych w polskiej ziemi, zniszczonej przez ciągłe walki, upraszamy najuniżeniej Waszą Ekscelencyę o łaskawe współdziałanie i pomoc. Ufamy szczerze, że Wasza Ekscelencya zechce zrozumieć uczucia, które skłoniły nas do tej akcyi, chociaż może to nie zgodne z zwyczajem dyplomatycznym".

Chodzi nam, jak widzicie, o to, by akcyę dostawy odzieży i żywności dla Polski wzięła w ręce amerykańska komisya ratunkowa dla Belgii, za zgodą amerykańskiego rządu i interesowanych mocarstw. Organizacye polskie zrobiły więc, co mogły. Oby ich praca została uwieńczona pomyślnym i szybkim skutkiem.

O tem chciałem kochanych Braci Czytelników „Piasta" poinformować, byście wiedzieli, że my tu, za Oceanem, o Was nie zapominamy i że całą duszą jesteśmy z Wami. Wasz zawsze *K. Stopa.*

OD REDAKCYI.

Niestety, szlachetnym zamiarom naszych Braci z Ameryki stanął na przeszkodzie rząd angielski. Prezydent ministrów angielskich Asquith odpowiedział na prośbę powyżej podaną, że Anglia nie pozwoli na dowóz żywności dla Królestwa, bo gdyby Niemcy zwrócili to, co z Królestwa zabrali, to ludność Królestwa miałaby żywności poddostatkiem. Na to oświadczenie odpowiedział rząd niemiecki w swoim urzędowym organie stwierdzeniem, że Niemcy wszystko, co wywieźli z Królestwa, oddali Królestwu w formie przetworów, a więc oddali tyle mąki, ile wywieźli zboża i t. d. Widocznie nawet Rosya nie zgadza się z rządem angielskim, bo Sazonow na prośbę Polaków oświadczył, że wstawi się w Anglii za tą sprawą i będzie się starał uzyskać, by Anglia przewóz żywności pozwoliła Komitet amerykański z

mujący się akcyą ratunkową w Belgii, ogłosił oświadczenie, że Niemcy w Belgii nie rekwirowali wcale żywności, przysłanej z Ameryki. Czy Anglia zmieni wobec tych faktów swoje stanowisko, niewiadomo. Okażą to najbliższe dni. W każdym razie zakaz Anglii jest aktem brutalności nieuzasadnionym.

Asekuracya domów w czasie wojny.

Stykając się z ludźmi, dowiedziałem się, że wiele ludzi przestało asekurować (ubezpieczać) swe domy z tego powodu, że Towarzystwa asekuracyjne nie biorą na się obowiązku wypłacenia ubezpieczenia za domy, które spłoną w czasie wojny. Z drugiej jednak strony też Towarzystwa wzywają dalej swych członków do płacenia premij asekuracyjnych mimo wojny (tak czyni n. p. Floryanka). Jeśliby istotnie te Towarzystwa nie zobowiązywały się do wypłaty ubezpieczeń za pożary w czasie (nie z powodu) wojny, to uważałbym te żądania za prosty wyzysk. Więc jak się rzecz ma? I czy asekurować domy, czy nie? Mam naprzykład taki wypadek.

W mojej wsi w kilka dni po wkroczeniu wojsk rosyjskich, spłonął w nocy dom, asekurowany we „Wiśle". Działań wojennych we wsi nie było żadnych, więc przyczyną pożaru nie mogły być one. Niema nawet żadnych danych i żadnych dowodów, żeby pożar wzniecili żołnierze rosyjscy, bo w bezpośredniem sąsiedztwie nie było żadnych ognisk obozowych, ani nikt nie widział podpalenia domu przez Moskali. Przyczyna pożaru jest nieznana. „Wisła" wypłacić ubezpieczenia nie chce, uważając ten pożar za szkodę wojenną. Tymczasem szkodą wojenną to nie jest, bo dom spłonął w czasie wojny, lecz nie z powodu wojny. Przynajmniej niema żadnej, absolutnie żadnej podstawy do przypuszczenia, że pożar wybuchł z powodu wojny. Linia bojowa stała już bardzo, bardzo daleko, we wsi kwaterowali spokojnie (w znaczeniu wojennem) Moskale. Rabunki rabunkami. Te odnosiły się do paszy i żywności. Czy wobec tego nie należałoby udać się na drogę sądową o wypłatę ubezpieczenia?

W jednym sklepie we Lwowie po wejściu Moskali najechał samochód rosyjski na szybę wystawową, asekurowaną na kilkaset koron. Po wygnaniu Moskali właściciel sklepu zażądał wypłaty ubezpieczenia. Towarzystwo asekuracyjne odmówiło. Właściciel zaskarżył Asekuracyę do sądu i przegrał. Wniósł rekurs i wygrał, bo wyższy Sąd czy Trybunał uznał, że szyba została rozbita nie z powodu działań wojennych, bo nie z powodu bitwy lub przygotowań do bitwy, lecz przez wypadek zwykły. Chociaż zaszło to w czasie wojny, to jednak nie jest to szkoda wojenna, lecz taka sama, jak w czasie pokoju. Nic z tego, że samochód był wojenny i jechali na nim żołnierze rosyjscy, bo mieli oni jechać ulicą, a nie najeżdżać na okna wystawowe sklepów. I nie wojna, ani nie jej działania skierowały samochód w okno, lecz albo lichy szofer, albo licha maszynerya samochodu.

Stąd dochodzę do wniosku, że tembardziej za dom, o którym wyżej pisałem, należy się wypłacić asekuracyę (kwotę ubezpieczoną), gdyż brak nawet dowodu, że ręka moskiewska była przyczyną pożaru. Czy słusznie sądzę, proszę o objaśnienia ludzi bardziej fachowych.

Józef Rączy.

Wzór podania intabulacyjnego.

Pożyczki, zaciągane w Banku wojennym, muszą być w zasadzie intabulowane na realności petenta. Tylko pożyczki do wysokości 600 K, o ile żądana kwota mieści się w $^1/_4$ wartości realności po potrąceniu ciężarów — są udzielane bez intabulacyi. Każdy więc, żądający pożyczki, i o ile takową mu Bank wojenny przyzna, musi najpierw zaintabulować tę kwotę na swej realności na rzecz Galicyjskiego Wojennego Zakładu kredytowego.

Aby uchronić gospodarzy od niepotrzebnych wydatków na te podania intabulacyjne, podaję poniżej wzór takiego podania do Sądu i przykład, jak należy takowy wypełnić.

Na pierwszej stronie arkusza papieru:

Wolne od stempla w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa skarbu z 24 maja 1915, L. 33740 ces. rozp. z 24 paźdz. 1915, L. 318 Dz. u. p.

Gmina... Gorzyce
kwota pożyczkowa
4000 K.

Hipoteczne.

C. k. Sąd powiatowy
w Tarnobrzegu.

Stefan Grzywacz
w Gorzycach

o zaintabulowanie prawa zastawu dla kwoty 4000 K z przyn. w stanie biernym realności obj. lwh... 467; 493... ks. gr. gm. kat. Gorzyce.

3 załączniki (1) skrypt dłużny, 2) odpis dla zbiorów dokumentów, 3) uwierzytelniony odpis.

Wewnątrz podania należy postawić następujący wniosek:

Świetny Sądzie!

Podpisany Stefan Grzywacz wnosi na wydanie następującej uchwały:

Dozwala się i zarządza na podstawie skryptu dłużnego z daty... Tarnobrzeg 12 lutego 1916, L. 947, zaintabulowanie prawa zastawu dla kapitału pożyczkowego 4000 K, spłacalnego w sposób w wyż powołanym skrypcie określony, dla procentów po 3 od sta rocznie, dla prowizyi zwłoki 5%, wreszcie dla kaucyi w kwocie... 400 K, w stanie biernym realności obj. lwk. 467; 493;... ks. gr. gm. Gorzyce (łącznie) na rzecz Galicyjskiego Wojennego Zakładu Kredytowego w Krakowie.

O czem się zawiadamia:

1) Galicyjski Wojenny Zakład Kredytowy w Krakowie przy zwrocie skryptu i...
2) podpisanego Stefana Grzywacza w Gorzycach.
3) ......

Stefan Grzywacz.

Powyższy wzór podania intabulacyjnego należy odpowiednio wypełnić datami i cyframi, które są w skrypcie petenta. Wszelkie podania w sprawie pożyczki wojennej, są wolne od stempla. Do podania tego należy dołączyć oryginalny skrypt dłużny, którego podpis legalizowano, tudzież egzemplarz tego samego skryptu w ten sam sposób wypełnionego t. j. odpis dla zbiorów dokumentów i uwierzytelniony odpis skryptu.

B. Łącki.

Akcya w sprawie odbudowy rolnictwa w kraju.

Pod przewodnictwem namiestnika, generała infanteryi von Colarda, odbyła się 5 lutego b. r. konferencya prezydów obu krajowych towarzystw rolniczych z referentami Namiestnictwa w sprawie odbudowy rolnictwa, zasiewów jarych i wypłaty należytości za świadczenia wojenne.

W sprawie odbudowy rolnictwa oświadczył p. Namiestnik, że zaprowadzi stały kontakt z Wydziałem krajowym i jego biurem rolniczem, powoła radę przyboczną dla akcyi rolniczej odbudowy kraju, która zbierać się będzie co miesiąc — doda analogiczne rady przyboczne Starostwom, a nadto przydzieleni będą starostwom w powiatach najbardziej zniszczonych wojenni komisarze rolniczy z pośród oficerów-rolników.

Celem uskutecznienia zasiewów jarych przyrzekł p. Namiestnik dostarczyć do 19 marca b. r, z produkcyi krajowej 12.000 wagonów owsa do siewu, wymienić niezdatne do siewu nasienie owsa w magazynach wojskowych, wyjednać dostarczenie brakujących nasion do obsiewu przestrzeni, które nie zostały obsiane oziminą i postarać się o sprowadzenie nasion strączkowych i koniczyny z Królestwa Polskiego — nadto poprzeć staranie o pożyczki na zasiewy jare i premie z podwójnym wymiarem premii dla roślin strączkowych (w jesieni 1915 wynosiła ta pożyczka 80 K, a premia 25 K od hektara), wyjednać dla Galicyi większy przydział nawozów azotowych i poprzeć sprawę budowy fabryki wapna azotowego w Krakowie, wreszcie wyjednać subwencyę państwową na opust cen pasz treściwych (kukurydzy, makuchów i cukru denaturowanego), tak, aby cena tych pasz nie była wyższą od ceny owsa (26 K za 1 q). Woły robocze i nasiona mają być dostarczone jako zaliczka na świadczenia wojenne, a w powiatach zostających pod zarządem cywilnym mają być wzbronione wszelkie rekwizycye koni, zaprzęgów i paszy. W miarę zapotrzebowania zaprzęgów, w którym to celu badania zostały zarządzone, ma być także udzielona pomoc dla zasiewów jarych ze strony oddziałów wojskowych i zaprzęgów stojących poza frontem.

Celem przyspieszenia wypłaty należytości za świadczenia wojenne ma być utworzona jeszcze jedna komisya krajowa, a rozpoczęcie czynności komisyj powiatowych ma być zarządzone.

Przytem przyrzekł p. Namiestnik poprzeć u rządu sprawę udzielania zaliczek na świadczenia wojenne, skoro te świadczenia zostaną przez komisye powiatowe sprawdzone. •

Z komisyj gospodarczych Koła polskiego.

We czwartek 17 lutego r. b. odbyło się pod przewodnictwem eksc. Długosza posiedzenie komisyi gospodarczej Koła polskiego dla spraw rolniczych, w którem oprócz członków komisyi wzięli udział prezes Koła dr Biliński, oraz reprezentanci kraj. Towarzystw rolniczych pp. dr Nowak, dr Lisowiecki, Henryk Dolański i dr Raczyński.

Przedmiotem obrad była sprawa zasiewów jarych, aprowizacyi, zakładu odbudowy kraju i Galic. wojennego zakładu kredytowego.

Celem dokonania zasiewów jarych uchwalono domagać się od rządu: 1) bezzwłocznego przesunięcia nasion z powiatów, wykazujących nadwyżkę, do powiatów, w których brak nasion, oraz dozwolenia, aby rolnicy nabywali nasiona bezpośrednio u producentów, a nie przez komisyonerów, podobnie, jak to było w jesieni 1915 r.; 2) zaniechania dalszego poboru i rekwizycyi koni, oraz pomocy władz wojskowych przy zasiewach; 3) odroczenia powołania galic. ludności między 50 a 55 rokiem życia do osobistych świadczeń wojennych dopiero po uskutecznieniu zasiewów jarych; 4) dostarczenia Galicyi potrzebnej ilości jeńców wojennych i przyznawania obszarom dworskim relutum na utrzymanie jeńców wojennych; 5) wreszcie zasypania niepotrzebnych rowów strzeleckich na koszt państwa przy użyciu jeńców wojennych. Przytem podniesiono, że zapasy owsa, jakie pozostają jeszcze w kraju, nie wystarczą na wyżywienie koni w pozostałej ilości 313.000 sztuk (przed wojną było w Galicyi przeszło 900.000 sztuk koni), bo rząd liczy na czas od 15 stycznia do 15 sierpnia b. r. zaledwie tylko 100 kilogramów owsa na konia, podczas gdy w myśl obowiązujących przepisów ilość ta przez 7 miesięcy wynosić powinna 210 kilogramów (1 kg dziennie), — dalej że owies, jaki się znajduje w kraju, w pewnych okolicach, gdzie była posucha, jest nikły, a gdzie zebrany przy słocie, skiełkował na deszczu, — a skutkiem tego nie nadaje się do siewu, — wreszcie że obliczona przez rząd powierzchnia, jaka ma być obsiana zbożem jarem, odpowiada wprawdzie stosunkom normalnym, ale nie dzisiejszym, gdzie 40 do 80 procent powierzchni nie obsiano oziminą.

Co do aprowizacyi uchwaliła komisya domagać się zabezpieczenia niedoboru chleba zbożowego w Galicyi, a jak długo dowóz z Rumunii będzie niemożliwy, lub utrudniony, dostarczenia mąki z innych krajów koronnych, oraz dozwolenia użycia owsa i jęczmienia na pożywienie dla ludności górskiej, która nie posiada ani żyta, ani pszenicy. Komisya zażądała także utworzenia Rady przybocznej dla galicyjskiej filii zakładu wojennego dla obrotu zbożem po myśli par. 16 rozporządzenia ministeryalnego Dz. p. p. Nr. 167 z r. 1915.

Zakład centralny krajowy dla odbudowy kraju zostanie niebawem utworzony. Komisya zażądała spiesznego przygotowania materyałów potrzebnych do odbudowy zniszczonych miejscowości

i ponowiła rezolucyę w sprawie udzielenia pomocy państwowej do eksploatacyi zniszczonych przez wojnę lasów przez dostarczenie jeńców wojennych i kolejek polnych, celem przygotowania materyału drzewnego do budowy.

Przy obradach nad Galic. wojennym zakładem kredytowym podniesiono obywatelską działalność dyrekcyi tego zakładu.

Do 12 lutego b. r. wniesiono 4.056 podań o pożyczki w sumie 248 milionów koron. Zakład wydał 2.096 promes na 88½ milionów koron (36½ milionów bankom, a 52 milionów stronom prywatnym). Wypłacono dotychczas 283 stronom 30 milionów koron, mianowicie:

bankom na opłatę kuponów	14,000.000 K
wielkiej własności (161 pożyczek)	15,100.000 „
małej własności (28 pożyczek)	137.000 „
właścicielom domów (54 pożycz.)	489.000 „
przemysłowcom (8 pożycz.)	160.000 „
rzemieślnikom (3 pożycz.)	1.900 „
Oprócz tego wypłacono premij na zasiewy ozime	496.000 „
z czego przypada na:	
wielką własność	345.000 „
małą własność	69.000 „
dzierżawców	72.000 „
proboszczów	9.425 „

Z tego okazuje się, że z wojennego zakładu kredytowego najmniej skorzystali włościanie.

Ponieważ dotacya wojennego zakładu kredytowego wynosi tylko 25 milionów koron, nadwyżkę 5 milionów koron zaliczył p. dyrektor Steczkowski z zapasów banku krajowego. Komisya w myśl wniosku prezesa Koła, przedstawionego ministrowi skarbu, uchwaliła domagać się stopniowego podwyższania dotacyi zakładu wojennego w miarę potrzeby, usunięcia ze skryptów dłużnych zobowiązania wystawiania weksli obiegowych na pożyczki, które muszą być intabulowane na posiadłościach dłużników, oraz przesunięcia spłaty pierwszej raty pożyczek wojennych. Wreszcie na wniosek p. dra Lisowieckiego uchwaliła komisya domagać się utworzenia krajowej centrali dla handlu jajami w Galicyi i poruczenia agend tej centrali galic. spółce zbytu jaj i drobiu.

W piątek dnia 18 lutego b. r. odbyło się posiedzenie komisyi gospodarczej Koła polskiego dla spraw miejskich i przemysłowych pod przewodnictwem eksc. dra Lea. Komisya domagała się w myśl poprzednich swych uchwał utworzenia osobnego wojennego zakładu kredytowego dla miast, kredytu wekslowego dla miast na cele komunalne, usunięcia ze skryptów dłużnych obowiązku wystawiania weksli obiegowych, — ewentualnie, gdyby utworzenie osobnego zakładu dla miast natrafiło na nieprzezwyciężone trudności, wzmocnienia Rady administracyjnej istniejącego wojennego zakładu kredytowego dwoma zastępcami miast. Posłowie ludowi domagali się analogicznie wzmocnienia Rady administracyjnej tego zakładu dwoma zastępcami mniejszej własności.

Obie komisye uchwaliły ponownie rezolucye, domagające się podwyższenia zasiłków na utrzymanie rodzin rezerwistów, pospolitaków i robotników, powołanych do świadczeń osobistych.

Podwyższenie podatku od spirytusu.

Podatek od spirytusu wynosił przed wojną 140 K od hektolitra czystego alkoholu kontyngentowego, a 160 K poza kontyngentem. Podczas wojny podniesiono ten podatek najpierw o 20 K na rzecz państwa, po raz drugi o 40 K na rzecz krajów, a rozporządzeniem cesarskiem z 18 lutego 1916 Dz. p. p. Nr 46 o dalszych 40 K po raz trzeci, i to wyłącznie na rzecz państwa, tak, iż obecnie podatek ten wynosi 240 K, względnie 260 K od hektolitra czystego alkoholu.

Urzędowa „Gazeta wiedeńska“ z dnia 20 lutego 1916 uzasadnia to podwyższenie podatku, jak następuje:

Centrala spirytusowa, utworzona przez rząd w listopadzie 1915, ustanowiła cenę hektolitra alkoholu, która wahała się w krajach zachodnich między 341 a 350 K, w Galicyi zaś i na Bukowinie nie wiele była wyższą. Z powodu nadzwyczajnych stosunków, trudności komunikacyi i wysokich cen spirytusu w Królestwie Polskiem i na Węgrzech, musiałaby być jednak cena hektolitra alkoholu podwyższoną w Galicyi i na Bukowinie do 450 K, cena spirytusu sprowadzanego wynosiła bowiem wraz z cłem i podatkiem spożywczym około 520 K. Wobec tego centrala spirytusowa, chcąc równomiernie pokryć potrzebę spirytusu, ustanowiła jednolitą cenę 1 hektolitra alkoholu dla wszystkich krajów przy wyrównaniu wydatków na fracht w wysokości 410 K. — Rząd uważa ustanowienie jednolitej ceny za uzasadnione, sądzi jednak, że obniżenie ceny w Galicyi i na Bukowinie o 40 K nie wyszłoby na korzyść konsumentów, lecz przyczyniłoby się do nieuzasadnionego wzbogacenia pośredników handlowych (szynkarzy).

Z tego powodu podwyższony został podatek od spirytusu o 40 K, tak, iż w całem państwie wynosić będzie cena 1 hektolitra czystego alkoholu 450 koron.

Ubezpieczajcie żołnierzy, stojących w polu!

Wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom, którzy mają synów, braci, czy mężów na wojnie, zwracamy uwagę, że powinni ubezpieczać swoich najdroższych. Ubezpieczenie jest ogromnie tanie, a może przynieść w razie nieszczęśliwego wypadku istotną wydatną pomoc. Wszelkie zgłoszenia należy nadsyłać do Redakcyi „Piasta", w której się mieści ekspozytura c. k. Funduszu opieki nad wdowami i sierotami po poległych żołnierzach.

Kto dba o przyszłość, kto na rzeczy patrzy zdrowo — ten niech ubezpiecza żołnierzy, stojących w polu.

W jaki sposób należy postąpić przy intabulacyi pożyczki wojennej na wypadek zniszczenia ksiąg hipotecznych.

W wielu sądach zniszczono zupełnie księgi gruntowe i zbiory dokumentów. Zanim się księgi gruntowe odnowi lub je uzupełni, należy w sprawach intabulacyi pożyczki wojennej postąpić w następujący sposób:

Galicyjski wojenny Zakład kredytowy przesyła odnośnym petentom, którym przyznał pożyczkę, wzór podania hipotecznego, podpisany przez dyrekcyę Banku wojennego. Podanie to hipoteczne, o ile nie jest wypełnione, należy uzupełnić datami i liczbami ze skryptu dłużnego wyciągniętemi. Skrypt dłużny legalizowany, odpis dla zbiorów dokumentów, uwierzytelniony odpis skryptu, oraz podanie hipoteczne należy wnieść do właściwego sądu. Ponadto przysyła Bank wojenny druk, w którym stwierdza Sąd, że podanie intabulacyjne wniesiono. Potwierdzenie to opiewa:

„C. k. Sąd powiatowy w...... stwierdza niniejszem, że imieniem Galicyjskiego Wojennego Zakładu kredytowego wniesione zostało podanie o intabulacyę pożyczki K...... spn. na rzecz tegoż Zakładu na realności lwh...... gm. k...... własny...... i że podanie to z powodu zniszczenia ksiąg gruntowych do t...... gmin...... odnoszących się na razie załatwione być nie może.

Zarazem poświadcza się, że od chwili zniszczenia powyższych ksiąg zapodanie o wpis hipoteczny ani o zastawnicze opisanie, dotyczące powyż...... realności do tut. c. k. Sądu nie wpłynęło, ani też żadne nie załatwione podanie hipoteczne tejże (tychże) realności dotyczące, z czasu przed zniszczeniem ksiąg nie zalega".

Takie sądowe potwierdzenie należy odesłać do Banku wojennego. Po otrzymaniu takiego potwierdzenia i po uczynieniu zadość warunkom promesy Bank wojenny wypłaci pieniądze.

B. Łącki.

Kto się chce dowiedzieć o losie żołnierzy, którzy poszli na wojnę, niech się zwróci do Redakcyi „Piasta", a otrzyma odpowiedź.

Co to jest tyfus plamisty i jak się przed nim uchronić.

W kraju naszym zaczynają się coraz częściej pojawiać wypadki plamistego tyfusu. Jest to choroba bardzo niebezpieczna i bardzo zaraźliwa, dlatego nie od rzeczy będzie, jeśli Czytelników zaznajomimy pokrótce, czem jest ta groźna choroba i jak się przed nią strzedz. Artykulik ten powinni wszyscy najdokładniej przeczytać i zastosować się do rad, w nim podanych, bo w ten sposób najlepiej można będzie położyć kres szerzeniu się tej choroby, a nad tem powinni pracować wszyscy uświadomieni ludowcy.

Tyfus plamisty jest jedną z najbardziej zaraźliwych chorób, która objawia się wysoką gorączką, silną utratą przytomności i plamistą wysypką. Około 30 procent zasłabnięć kończy się śmiercią. Nie wiadomo jeszcze, co wywołuje tyfus plamisty, jednakże stwierdzono niezbicie, że przeniesienie tej choroby następuje prawie wyłącznie p r z e z w s z y, gnieżdżące się w sukniach, i p c h ł y, które znoszą jajka w ubraniach i bieliźnie, względnie w szparach podłóg; udzielenie się choroby możliwe jest także przez b e z p o ś r e d n i e z e t k n i ę c i e z c h o r y m l u b t e ż j e g o u b r a n i e m. Choroba objawia się mniej więcej w tydzień do dwóch tygodni po wchłonięciu zarazków, i to zazwyczaj silnym dreszczem, trzeciego do piątego dnia po wybuchu choroby występują na skórze, szczególnie na piersiach i brzuchu, liczne czerwone plamy, dochodzące do wielkości grochu, od czego też choroba wywodzi swoją nazwę. Przy pomyślnym przebiegu, w końcu drugiego tygodnia choroby, pośród silnych potów i łuszczenia skóry, następuje obniżenie gorączki i wyzdrowienie. Obok ciężkich wypadków choroby zdarzają się też lżejsze, które atoli ze względu na rozszerzenie się choroby są zarówno niebezpieczne.

Chorobie tyfusu plamistego podlegają najczęściej ludzie brudni, mieszkający w nieczystych i niewietrzonych pomieszkaniach. Choroba bardzo łatwo przenosi się na drugich, wobec czego c h o r y c h n a l e ż y b e z z w ł o c z n i e o d o s o b n i ć. Izbę, w której chory leży, należy pilnie przewietrzać, a domy, w których znajdują się chorzy na tyfus plamisty, należy w sposób łatwo wpadający w oczy oznaczyć jako zarażone i unikać, dopóki nie zostanie przeprowadzona dezynfekcya.

Osoby, które stykały się z chorymi na tyfus plamisty, muszą przez trzy tygodnie pozostać pod lekarskim nadzorem, a w razie potrzeby poddać się izolacyi. Szczególną uwagę należy poświęcić tępieniu robactwa, co najskuteczniej da się osiągnąć przez wygotowanie ubrań i bielizny, jak również przez codzienne ścieranie podłogi dezynfekcyjnym płynem (5 proc. kwas karbolowy, mleko wapienne).

Człowiek, który po tyfusie wyzdrowiał, grozi zarażeniem tak długo, jak długo trwa u niego łuszczenie się skóry; dlatego też należy je przyspieszyć częstemi ciepłemi kąpielami i zmywaniem mydłem. Izbę, gdzie chory przebywał, należy wraz z całą zawartością poddać natychmiast gruntownej dezynfekcyi, co do której w każdym poszczególnym wypadku wydane zostaną szczegółowe urzędowo-lekarskie wskazówki. Ponieważ także zwłoki zmarłego na tyfus plamisty mogą spowodować zakażenie, przeto należy je bezzwłocznie owinąć w płótno, umaczane w dezynfekcyjnym płynie i złożyć do szczelnie zamykającej się trumny, której dno należy pokryć grubą warstwą trocin. Trumnę należy natychmiast zanieść do trupiarni, a w braku tejże do odosobnionego, zamkniętego miejsca. Zabronione jest

zmywanie zwłok, wystawianie na katafalku, stypy i inne uroczystości pogrzebowe w domu żałoby. Pogrzeb ma odbyć się jaknajprędzej. Szczególnie ważne jest wczesne skonstatowanie choroby, celem możliwie szybkiego zarządzenia środków zaradczych; wobec tego o każdym, choćby tylko podejrzanym wypadku zasłabnięcia na tyfus plamisty należy bezzwłocznie donieść właściwym władzom sanitarnym, a tymczasem, wedle możności zawezwać lekarza.

Obrady posłów P. S. L.

W poniedziałek 21 bm. odbyły się w Krakowie obrady parlamentarnego klubu P. S. L. Wzięli w nich udział prawie wszyscy posłowie. Przewodniczył poseł Średniawski. Po wyczerpującej dyskusyi klub powziął następujące

uchwały:

I. Klub wzywa swych zastępców w prezydyum i komisyach Koła polskiego, ażeby tak jak dotychczas informowali polskie włościaństwo o toku i postępie prac koło odbudowy kraju za pośrednictwem „Piasta", gdyż to jest jedyny organ, z którego włościaństwo czerpie wiadomości i otrzymuje wskazówki, w jaki sposób z obecnego upadku rolnicy mogą się podźwignąć.

II. Klub postanawia odnieść się do prezydyum Koła polskiego, ażeby na najbliższej konferencyi, jaka się ma odbyć z prezydentem ministrów, wyjednało u rządu: 1) bezzwłoczną wypłatę należytości za podwody, dostarczone z początkiem wojny w roku 1914, które to należytości w myśl par. 10 ustawy z 21 grudnia 1912 Dz. p. p. Nr 235, albo natychmiast, albo za pośrednictwem pocztowej kasy oszczędności w ciągu sześciu tygodni winny były być wypłacone;

2) przyspieszenie wypłaty należytości za świadczenia wojenne, które podpadają pod postanowienia par. 33 ustawy z 26 grudnia 1912 Dz. p. p. Nr 236, a skoro pretensye zostaną stwierdzone przez komisye powiatowe, udzielanie zaliczek na poczet należytości;

3) szacowanie koni ewidencyjnych według dzisiejszej wartości po myśli cesarskiego rozporządzenia z 9 lutego 1916 Dz. p. p. Nr 34;

4) dostarczenie zdrowego ziarna na zasiewy jare, zwłaszcza owsa i jęczmienia, do powiatów, gdzie z powodu posuchy, lub zbioru podczas słoty nasiona są niezdatne do siewu, albo też nasiona te znajdują się pomieszane w magazynach komisyonerów;

5) ustanowienie cen maksymalnych dla materyałów budowlanych, przygotowanie budulca w spalonych lasach przy użyciu jeńców i dostarczanie z lasów państwowych drzewa pogorzelcom bez pośrednictwa handlarzy;

6) odbudowę wsi zniszczonych wojną na koszt państwa w myśl kilkakrotnych przyrzeczeń prezydenta ministrów;

7) podwyższenie zasiłków na utrzymanie rodzin rezerwistów, pospolitaków, woźniców i robotników, powołanych do osobistych świadczeń wojennych.

III. Klub uprasza prezesa Koła o rychłe zwołanie Koła polskiego na posiedzenie w sprawie technicznej i gospodarczej odbudowy kraju.

Wojna europejska.

Najważniejszym wypadkiem ubiegłego tygodnia było zdobycie przez Rosyan miasta **Erzerum.** Jest to silna twierdza w Armenii, stanowiąca punkt węzłowy dróg w Armenii i Turcyi. Rosyanie przebili się przez Kaukaz i wzięli Erzerum szturmem. Kosztowało ich to dużo ofiar. W mieście zdobyli 200 armat i innych materyałów wojennych. Wedle zdania fachowców wojskowych niemieckich wzięcie Erzerum niema wielkiego znaczenia wojskowego. Rosyanie już dwa razy to miasto zdobyli, raz w roku 1829, drugi raz w 1877 i oddali je przy układach pokojowych Turcyi, widocznie więc wojskowego znaczenia ono niema. Zresztą — Przemyśl był także w rękach rosyjskich, a dziś.... Zdobycie Erzerum ma raczej znaczenie polityczne; może podtrzymać upadającego ducha w armii rosyjskiej, podniecić naród i podnieść powagę Rosyi wśród neutralnych. Jednakowoż nawet w Rosyi wielkiego znaczenia do upadku Erzerum nie przywiązują.

Na froncie w Belgii i Francyi toczą się od pewnego czasu coraz gwałtowniejsze walki, które, jak się zdaje, są wstępem do wielkiej bitwy, jaka się może lada dzień rozwinąć. Czwórporozumienie liczy się z tem, że Niemcy mogą na wiosnę ruszyć na Francyę z ofenzywą, ale boją się równocześnie ofenzywy niemieckiej przeciw Rosyi. Samo o ofenzywie nie myśli; czeka, co robią Niemcy i Austro-Węgry.

Na razie więc w Europie znać wszędzie przygotowania do wielkiej kampanii na wiosnę.

Czekają też i państwa neutralne, które jednak czują, że wypadki zmuszą je do wdania się w wojnę. Między Szwecyą a Rosyą stosunki są bardzo naprężone. Szwecya nie przepuszcza towarów do Rosyi. Rosya zaś skonfiskowała niedawno zapasy amunicyi, które przez Rosyę szły z Anglii i z Ameryki. Nie dowodzi to, by liczyła na oświadczenie się Rumunii po swej stronie. A Rumunia zdecyduje się zapewne niedługo. Wskazuje na to fakt, że w rządzie rumuńskim jest przesilenie. W Grecyi Venizelos prowadzi wręcz jawną agitacyę przeciw królowi.

Mimo klęsk na całej linii czwórporozumienie ciągle się tem pociesza, że będzie dyktować pokój Niemcom. Możnaby to uważać za obłęd, ale można też uważać za oznakę, że na wiosnę zanosi się na straszne, lecz rozstrzygające walki. Wszelkie wieści o pokoju są więc przedwczesne.

Ubiegły tydzień walk.

Wojna z Rosyą. Na terenie wojny z Rosyą nie było w ubiegłym tygodniu żadnych ważniejszych wydarzeń. Nad Strypą toczyły się walki samolotów.

Wojna z Włochami. Na całym froncie toczą się walki głównie artyleryjskie. Włosi wyrzekli się nadziei przełamania austrowęgierskiego frontu, bo pocieszają się tem, że upragnione terytorya otrzymają w układach pokojowych, choćby ich nawet nie zdobyli.

Wojna z Serbią i Czarnogórą toczy się, jak już wiadomo, w Albanii. Minister czarnogórski Popowic przesłał za pośrednictwem austryackiego rządu list do **króla Mikołaja** z prośbą, aby mianował pełnomocników

pokojowych. Czy król Mikołaj będzie to mógł zrobić, to wątpliwe, bo sojusznicy trzymają go we Francyi, jak w więzieniu. W Albanii wypadków wojennych ważniejszych nie było. Słychać, że ochronę Durazza mieli objąć Włosi.

Wojna w Belgii i Francyi. Ubiegły tydzień minął wśród ożywionych walk prawie na całym froncie. Niemcy odnieśli szereg drobnych sukcesów. Zdaje się, że na tym froncie kroi się na wielką bitwę.

Wojna turecka toczy się obecnie w Armenii i nad Tygrysem. Rosyanie zdołali przejść przez Kaukaz i 16 b. m. zajęli Erzerum, odległe o 100 klm. od granicy tureckiej. Nad tygrysem położenie jest niezmienione. — Anglicy siedzą oblężeni w Kut-el-amara, czekając na swoje i rosyjskie posiłki. Armia turecka jest obecnie zbyt silna, by się mogła obawiać klęski.

Wojna w powietrzu i na morzu. Dnia 15-go b. m. samoloty austro-węgierskie rzuciły szereg bomb na Medyolan. Kilkanaście osób zginęło. Ojciec św. ułożył modlitwę za te ofiary wojny. Tę modlitwę odczytano we wszystkich włoskich kościołach. — Dnia 16. b. m. pojawiły się samoloty austryackie nad Rimini we Włoszech i obrzuciły je bombami. Z zemsty za bombardowanie Medyolanu lotnicy włoscy obrzucili bombami 17. b. m. Lublanę. — Niemieckie łodzie podwodne pojawiły się w Gibraltarze i na Czarnem morzu.

Wojna w koloniach. W ubiegłym tygodniu poddały się dwa ostatnie niemieckie garnizony w Kamerunie w Afryce. W ten sposób Anglicy i Francuzi zajęli już wszystkie kolonie niemieckie.

KRONIKA.

Z powodu nawału listów z powiatów i gmin, które musimy drukować w większej ilości, wykaz składek, podziękowanie Warszawy za składki, oraz szereg artykułów zamieścimy dopiero w następnym numerze.

Ważne dla rodzin Legionistów. Rodziny Legionistów mają prawo do poboru zasiłków za Legionistów. Zasiłek ten wynosi 85½ hal. na osobę dojrzałą, połowę tej kwoty dla dzieci. Do zwyczajnego podania trzeba dołączyć świadectwo służby Legionisty, które wydaje Centralny Urząd ewidencyjny Legionów polskich, Departament Wojskowy N. K. N. w Piotrkowie.

Biskupi z Królestwa Polskiego wysłali do papieża adres z podzięką za pomoc dla Polski. Dnia 7 maja mają się wszyscy Polacy modlić za papieża.

80 delegatów różnych stanów z Królestwa uchwaliło onegdaj w Warszawie bezwarunkowe dalsze prowadzenie wojny z Rosyą i stanięcie po stronie mocarstw centralnych.

Wezwanie do nauczycielek. Organ nauczycielek — „Nauczycielka“, wzywa w ostatnim numerze nauczycielki, aby się zgłaszały do pracy oświatowej w Chełmszczyźnie. Zgłoszenia należy przesyłać pod adresem: Centralne biuro szkolne, Piotrków, ul. Rokszycka 16.

Co to są żołnierze zaginieni. Na zapytania o żołnierzy, otrzymujemy z biura Czerwonego Krzyża w Wiedniu bardzo często odpowiedź, że żołnierz zaginął. W odpowiedzi na zapytania donosimy wszystkim, że wiadomość, iż żołnierz jest „zaginiony“, oznaczać może dwie rzeczy: albo żołnierz padł na polu walki, albo umarł tak, że komenda armii tego nie stwierdziła, albo że żołnierz dostał się do niewoli, tak, że o tem również komenda pułku nie wie dokładnie. Przeważna część tych zaginionych żołnierzy znajdowała się potem w niewoli.

W krajowych szkołach rolniczych w Miłocinie, p. Rzeszów i Bereźnicy, p. Stryj otwarty będzie I rok nauki z dniem 15 marca br. Podania wnosić należy najpóźniej do 10 marca b. r. na ręce Dyrekcyi szkoły, która zgłaszającym się udzieli bezpośrednio wszelkich wyjaśnień.

Oznaki wiosny. Chociaż w lutym jeszcze zazwyczaj „północ mrozem dmucha“, to dzięki łagodności obecnej zimy w Niemczech nad Renem oraz w Czarnym Lesie czereśnie i inne drzewa owocowe — jak dzienniki donoszą — okryły się kwieciem. W prowincyi Nadreńskiej koszono już łąki i bydło pasą także na łąkach.

W sprawie Komitetu generalnego w Vevey. Jak niejednokrotnie pisaliśmy, wielki pisarz polski, Henryk Sienkiewicz, i wielki muzyk, Ignacy Paderewski, założyli w Szwajcaryi, w Vevey pod Lozanną, generalny komitet ratunkowy dla Polski. Komitet ten zebrał w ciągu roku, dzięki zabiegom głównie Paderewskiego w Ameryce, z górą dziesięć milionów koron, które przesłał i przesyła ciągle na ratowanie ludności polskiej, zniszczonej wojną, w kraju ojczystym. — Przeciwko temu komitetowi zaczęli różni niepowołani politycy coraz zajadlej występować. Wobec ponawiających się napaści na ten komitet, Henryk Sienkiewicz napisał przed tygodniem list do redakcyi „Głosu Narodu“, w którym stwierdza, że Komitet generalny w Vevey miał i ma przed oczyma jeden wyłączny cel, to jest ratunek dla starych gniazd ojczystych i dla żyjącego w nich ludu. Mamy nadzieję, że wobec głosu największego naszego pisarza, dalej wobec jednomyślnego hołdu, jaki składają różne instytucye obywatelskie i kulturalne przedstawicielom tego komitetu na całych ziemiach polskich, nareszcie opamiętają się rozmaite warchoły i przestaną napastować ludzi, którzy nad jednem tylko pracują, aby głodnemu ludowi polskiemu, zniszczonemu wojną dać chleb, przyodziać zmarzłych i napoić łaknących.

Nowy komendant Legionów. Przed dwoma tygodniami ustąpił generał Durski ze stanowiska komendanta Legionów polskich. Powodem ustąpienia był zły stan zdrowia eks. Durskiego. Komendantem Legionów mianowany został generał Stanisław Puchalski, dawniej pułkownik 20. p. p. Pochodzi on ze starej polskiej rodziny, która już w piątem pokoleniu składa daninę krwi w służbie narodowej. Prapradziad jego służył pod Kościuszką, pradziad walczył w Legionach Dąbrowskiego, dziad brał udział w powstaniu w roku 1831, ojciec walczył z Rosyą w r. 1863. Urodzony w Wapowcach pod Przemyślem w r. 1867, nowy komendant Legionów ma lat dopiero 49. Poprowadzi on nasze Legiony dalej drogą chwały dla dobra Ojczyzny.

Jak się to czasy zmieniają. Wojna wywołała najprzeróżniejsze zmiany w naszem galicyjskiem społeczeństwie. Widać to najlepiej na stanowisku socyalistów. Przed wojną prowadzili oni w kraju i w Wiedniu wojnę ze wszystkiemi politycznemi stronnictwami polskiemi. Obecnie przywódcy socyalistów — Daszyński i głowa stańczyków — Jaworski są największymi politycznymi przyjaciółmi. Demokracya miejska, z którą ciągle socyaliści wojowali, dziś nie ma słów uznania dla Daszyńskiego. Dawniej socyaliści rzucali się z furyą na duchowieństwo polskie, a przedewszystkiem na Jezuitów. Przed kilku dniami socyalistyczny „Naprzód“ zamieścił artykuł, zawierający gorące słowa uznania i chwały dla Jezuitów. Naprawdę, niktby nie przypuścił, jak się czasy mogą zmienić.

Z części Galicyi, jeszcze zajętej przez Rosyan. Pod rosyjskim zarządem znajdują się w Galicyi jeszcze powiaty: Zbaraż, Tarnopol, Skałat, Trembowla, Czortków, Husiatyn, Borszczów i większa część powiatu zaleszczyckiego. Husiatyn został prawie zupełnie zniszczony, Trembowla spalona do połowy, taksamo Czortków. W obu tych miastach panuje straszna nędza. Cała okolica między Seretem a Strypą jest zupełnie zniszczona. Ludność uciekła, a wsie zostały zrównane z ziemią. Miasto Tarnopol jest podobno zupełnie nienaruszone. W całym okręgu tarnopolskim funkcyonuje sądownictwo bez przerwy. Językami urzędowymi są polski i rosyjski.

Jeńcy austro-węgierscy, których rząd serbski przetransportował do Włoch, otoczeni zostali we Włoszech troskliwą opieką. Niezadługo ma być wygotowana lista nazwisk tych jeńców, tak, że będzie można zasięgać o nich wiadomości. Jeńcy ci otrzymali kartki korespondencyjne, aby mogli donieść rodzinom, gdzie się znajdują.

Pożyczki jeńców austro-węgierskich na Syberyi. W Tientsinie zawiązał się komitet zapomogowy dla jeńców wojennych niemieckich i austro-węgierskich na Syberyi. Komitet ten udziela jeńcom pożyczek, o których zawiadamia rodziny jeńców. Rodziny zobowiązane są pożyczki te komitetowi temu spłacać i to w Austryi za pośrednictwem zakładu kredytowego w Wiedniu. Leży w interesie tak jeńców, jak ich rodzin, aby rodziny natychmiast po otrzymaniu zawiadomienia zwracały pieniądze, bo w ten sposób jeńcy będą mogli nadal otrzymywać pożyczki.

Drożyzna [illegible] Obecnie nastąpić ma podwyżka cen lekarstw [illegible] Podrożeć też mają kapelusze filcowe, pilśniowe. sukienne i słomkowe, które sprowadzano z Włoch.

Turecki meczet we Wiedniu powstać ma w niedługim czasie. Wygotowane są już plany i wybrane miejsce. Meczet stanąć ma na stokach dawnych szańców tureckich z czasów oblężenia Wiednia przez Turków w roku 1683. Gdyby wówczas nie Sobieski, to Wiedeń miałby dziś pełno meczetów.

Zasypani lawiną. W górach koło Salcburga zasypała lawina oddział narciarzy, żołnierzy. 55 odgrzebano zabitych, [illegible] nie odgrzebano, 40 odgrzebano poranionych.

Jeńcy w Rosyi używani są głównie do robót rolnych. W ubiegłym roku zatrudnionych było w rolnictwie przeszło 600.000 jeńców. Obecnie mają być do robót w polu używani także jeńcy cywilni i ci, którzy przy odwrocie Rosyan zostali zabrani lub uciekli do Rosyi.

Pogromy żydów w Rosyi. W całej Rosyi ruch przeciwżydowski przybiera coraz gorsze formy. W Petersburgu urządzono onegdaj czterodniowy pogrom żydów. Tosamo miało miejsce w innych miastach rosyjskich.

Nagrodę pokoju za rok 1916 otrzyma prawdopodobnie papież Benedykt [illegible]

Odszkodowanie za ofiary „Titanika". Firma, której własnością był okręt „Titanik", który dnia 15 kwietnia zatonął, pociągając za sobą śmierć blizko 1800 ludzi, zgodziła się wypłacić 664.000 dolarów odszkodowania za śmierć osób, które straciły życie z powodu katastrofy.

Zanikanie miasta. Niezwykły w naszych czasach zanik — przedstawia obecnie Kiachta na Syberyi. Miasto to, niedawno jeszcze kwitnące i handlowe z powodu handlu herbatą i innymi produktami na granicy Chin i Rosyi, skutkiem zmiany stosunków komunikacyjnych straciło zupełnie na swej ważności, osobliwie po znacznem podwyższeniu cła na herbatę. Obecnie mieszkańcy Kiachty są skazani na nędzne poprstu wegetowanie, handel bowiem herbatą, tak zwaną karawanową, zwrócił się w inne strony, opuszczając całkiem Kiachtę. W sąsiedztwie miasta niema gruntów, sposobnych do uprawy; pastwisk dla bydła jest niewiele, a garbarnie same jako przedsiębiorstwa mogą zatrudnić zaledwie dziesiątą część ludności, potrzebującej pracy. Obawiać się też należy, że większa część ludności opuści miasto zupełnie, by szukać chleba gdzieindziej i że z tego handlowego miasta zostanie w krótkim czasie tylko wspomnienie.

Poczta w górach Norwegii urządzona jest bardzo ciekawie. Na drodze w górach wiszą tu i ówdzie na słupach skrzynki drewniane, służące do wkładania i odbierania korespondencyi, którą w pewnych terminach zabiera lub kładzie urzędnik pocztowy. Nikt nie ruszy tych listów, nikt nie zabierze marki przyklejonej. Co więcej, składają mieszkańcy do tych otwartych, przydrożnych skrzynek przesyłki pieniężne i nie było wypadku, by kto skradł pieniądze, czekające na przybycie listonosza. Nasza dziatwa powinna o takich przykładach z życia innych ludów słyszeć często, słyszeć ciągle.

Całowanie ma być, według „odnośnej statystyki" najpopularniejszem w Czarnogórze, gdzie wszyscy się całują; gospodarz — gościa, minister — chłopa, mąż — żonę, a nawet zresztą chyba nigdzie w świecie nie praktykowane: podatnik — egzekutora.

Zmarli. Dr Zygmunt Zembaty, adwokat z Makowa, zmarł dnia 23 stycznia r. b., przeżywszy lat 58, w Davos, i tam został chwilowo pochowany.

KRONIKA WOJENNA.

Rozmiary wojny. W obecnej wojnie światowej bierze udział 13 państw, a mianowicie: po stronie państw centralnych cztery, tj. Niemcy, Austro-Węgry, Turcya i Bułgarya, po stronie zaś czwórporozumienia: Rosya, Anglia, Francya, Włochy, Serbia, Czarnogóra, Japonia, Belgia i malutkie księstewko we Francyi Monaco. Niemcy prowadzą wojnę z 3 państwami: Anglią, Francyą i Rosyą. Austro-Węgry z wszystkiemi państwami strony drugiej. Bułgarzy z 6 państwami: Rosyą, Włochami, Anglią, Francyą, Serbią i Czarnogórą. — Z temi samemi 6 państwami prowadzi też wojnę Turcya. Po stronie czwórporozumienia prowadzi Rosya wojnę z wszystkiemi czterema państwami strony przeciwnej, tak samo też Francya, Anglia, Belgia, Japonia i Monaco, toczą wojnę z dwoma państwami, tj. z Niemcami i Austro-Węgrami. Wynika z tego, że ponieważ każda wojna liczoną jest tu 2 razy, (np. niemiecko-rosyjska) i (rosyjsko-niemiecka) mamy razem 29 wojen.

Figle kul. Według zdania lekarzy, bawiących na placu boju, kule płatają niejednokrotnie istne figle, jeżeli wogóle można mówić o figlach tam, gdzie grasuje śmierć na każdym kroku. Okazuje się, że w bardzo licznych wypadkach uratowały żołnierzom życie monety, schowane w kieszeniach. Tak np. u pewnego żołnierza kula trafiła w pięciokoronówkę w kieszeni spodni. Wprawdzie moneta pod wpływem siły uderzenia kuli wbiła się w ciało żołnierza, na tem się jednak wszystko skończyło, a rannego ochronił ten zbieg okoliczności od ciężkiej rany i kalectwa. W podobny sposób ochronił pewnego oficera krzyż żelazny na piersi, w który trafiła kula. Środek krzyża spłaszczył się, ramiona jego zagięły się ku przodowi, ale kula, straciwszy pęd zupełnie, upadła na ziemię. Na piersi trafionego oficera pozostał tylko nieznaczny siniec. W bardzo wielu wypadkach kula utyka na zegarku, psuje go, ale nie wchodzi wcale lub bardzo płytko w ciało.

O ile drobny wypadek, pozornie bez związku z sytuacyą, może wpłynąć na ocalenie życia, świadczy następujący fakt, którego osią jest tak ogólnie znienawidzone stworzenie, jak pchła. Pewien żołnierz, w pierwszym szeregu, uczuł nagle poniżej kolana drażniące ukłócie pchły. Pochylił się, by ją zabić i w tejże chwili tuż nad jego głową przeleciała kula — i gdyby się ów żołnierz nie był pochylił, byłby padł ofiarą strzału.

Żywy nieboszczyk. Rodzinie pewnego rezerwisty w Tyrolu doniesiono o jego śmierci na polu bitwy. Stosownie do miejscowego zwyczaju pozostała po nim wdowa urządziła we wsi uroczyste nabożeństwo żałobne, następnie zaś, w gronie krewnych i przyjaciół, odbyła się w miejscowym zajeździe stypa. Któż jednak potrafi wyobrazić sobie przerażenie uczestników stypy, — kiedy właśnie przy końcu uczty otworzyły się drzwi, a w nich ukazał się właśnie opłakiwany nieboszczyk. Czas jakiś trwało zamieszanie, aż wreszcie uspokoił rzekomy nieboszczyk, opowiadając, że gdy w jednej z walk padł raniony, koledzy ogłosili go za zmarłego. Na szczęście zdołał pójść do lazaretu, gdzie go opatrzono i odstawiono do szpitala, skąd po otrzymaniu urlopu, wrócił do rodzinnej wioski do dalszej kuracyi.

Przytomny żołnierz. Pisma wiedeńskie donoszą o niezwykłej przytomności pewnego żołnierza wiedeńskiego pułku. Przez sześć godzin leżał ów żołnierz w rowie strzeleckim i z flegmą celował do czapek moskiewskich, nawet nie czuł, że miał przestrzeloną kilka razy lewą rękę. Dopiero kartacz zmusił go do powstania. Z lewej ręki nie wiele mu pozostało. Jego koledzy poszli do ataku. Nie miał wkoło siebie nikogo. Nie stracił wszakże animuszu. Z tornistra wyjął nożyczki, bandaż i chustkę do nosa, ścisnął z pomocą zębów ramię, zatamował krew i odciął sam krwawiące strzępy ciała.

Kiedy go znaleźli sanitaryusze i zanieśli do lekarza, pierwsze pytanie tegoż było:

— Któż cię operował?

— A ja sam.

Lekarz nie chciał wierzyć, dopiero kiedy zobaczył zakrwawione nożyczki, uwierzył. Dzisiaj leży ów żołnierz w szpitalu wiedeńskim. — Ot, było się w piekle — opowiada zu humorem — ale Pan Bóg wybawił od biedy. Nie płakałem, kiedy wkoło umierali koledzy i jęczeli ranni, ale nie mogłem powstrzymać się od łez, zobaczywszy z okien wagonu wieżę św. Szczepana, moje miasto ojczyste.

Kobiety francuskie w wojnie. Zaraz na początku wojny zgłosiły się kobiety francuskie, które umiały kierować aeroplanem, do służby wojskowej w lotnictwie. W zasadzie rząd zgodził się na dopuszczenie kobiet do wojskowej służby lotniczej, jednak tylko do służby poza frontem. Obecnie lotniczki upomniały się, by je przydzielono do służby na froncie. Minister wojny zgodził się i w najbliższych dniach kilka lotniczek paryskich obejmie służbę lotniczą na froncie bojowym. W ten sposób i kobiety francuskie stanęły do szeregu i biorą czynny udział w wojnie.

Kolenda Czwartaków*).

(Na nutę: „Mesyasz przyszedł na świat prawdziwy).

Zbawiciel przyszedł dzisiaj w okopy,
więc go zaprośmy na nasze snopy,
niech z Nim po krwawej pracy
kolędują wojacy,
tu w polu — Czwartacy...

Drży On tu z zimna — nie ma koszuli —
niechaj Go Czwartak płaszczem otuli...
A Pan zaś prawem s arem
nie wzgardzi naszym darem,
dzieląc się — sucharem...

W głowach tornister nie barzo gniecie —
pieluszki suszy Mu na bagnecie —
zapalmy ogień w rowie
i siądźmy kompanowie,
słuchajmy — co powie...

Powiedz nam Jezu, przy tej kolędzie
co też to z tidną twą Polską będzie?...
w polach wszystko marnieje —
a krew się — wciąż leje...

Powiedz nam Jezu, co też tam w domu?...
Zapewne płaczą dziś pokryjomu...
Pociesz ich Jezu Panie,
okaż Swe zlitowanie —

My Ci w ofierze niesiem swe rany —
przyjm Ty te skarby Jezu Kochany!
nad nami wznieś Swe dłonie,
błogosław nasze bronie
Ojczyźnie — w obronie...

Niech się Twa dobra okaże Wola,
błogosławiąca te krwawe pola,
Wolności otwórz bramy!
niech Polskę odzyskamy —
Czwartacy — błagamy!...

J. A. Teslar.

---

*) Kolędę tę wyjmujemy ze 6 numeru pisemka okopowego, wychodzącego w okopach 4 pułku p. Legionów, p. t.: »Czwartak«.

Myśl, pracuj i żyj dla Ojczyzny!

Z powiatów i gmin.

Haczów, w lutym.

Celem dalszego zasilenia funduszu zapomogowego dla bezdomnych sierot powiatu brzozowskiego, niestrudzone nasze „Ludowe Kółko amatorskie“ urządziło w dalszym ciągu przedstawienie amatorskie, na którem odegrano obrazek ludowy w 3 odsłonach p. t.: „Łobzowianie“ (Anczyca). Z powodu szczupłej sali przedstawienie odegrano dwukrotnie, t. j. dnia 2 i 6 b. m.

Z uznaniem należy podnieść należyte wyszkolenie całego zespołu, tudzież znakomite oddanie poszczególnych ról w obsadzie tutejszych włościan i dziewcząt. Gra pełna humoru i werwy, w dodatku nad wyraz pięknie cieniowane śpiewy pojedyncze jak również i chóry, wreszcie melodyjne wtórowanie miejscowej orkiestry skompletowało całość nadzwyczaj barwnie i okazale. To też licznie zebrani goście, nietylko miejscowi, ale i okoliczni z miejscowości: Brzozów, Trześniów i Wróblik, nie szczędzili pochwał i oklasków dla dzielnej drużyny. Czysty dochód w kwocie 100 koron przesłano na ręce JWP. Starosty w Brzozowie.

Obecnie opracowuje kierownictwo „Kółka“ wesoły obrazek sceniczny w 2 odsłonach p. t.: „Wesele na Prądniku“ (Ładnowskiego), który odegrany zostanie na ten sam cel dnia 27 b. m., a powtórzony 5 marca, zamykając powyższą sztuczką okres zimowy. Spodziewamy się, że tak mile i pięknie zapoczątkowana akcya znajdzie poparcie i nadal u naszej ludności nietylko miejscowej, ale i okolicznej, tem więcej, że służy celom humanitarnym, których nie brak w dzisiejszej dobie. *Lilian.*

Raba Wyżna, w lutym.

W lecie roku ubiegłego zjechała do Raby Wyżnej z Wiednia kolonia skautów polskich; byli to chłopcy z całej Galicyi, których los wojny z kraju wypędził. Kolonia zamieszkała stary dwór, pracując według sił swoich, stosownie do skautowych 10 przykazań. W przeddzień odjazdu kolonii do Wiednia odbyła się w Rabie na cmentarzu kościelnym uroczystość ślubowania młodych skautów.

Obecność skautów i uroczystość ta spowodowała chęć utworzenia i tutaj takiego zrzeszenia młodzieży, ochotnej do pracy dla Boga i Ojczyzny. Myśl tę ujęła w czyn najmłodsza siła nauczycielska, p. Z. B., poświęcając jej cały zapał, jaki tylko młodość idei jakiejś poświęcić zdolna. Myśl skautingu znalazła posłuch; zgłosiło się do 25 ochotników, zaczęły się wycieczki skautowe, niedzielne zebrania i t. p. Chłopcy wdrażali się powoli w obowiązki skautów. Niestety, jednak niektórym brakło silnej woli, by wytrwać, woleli papieros i kieliszek, niż wierne spełnianie obowiązku. Od skauta zaś jego prawo wymaga zupełnej trzeźwości. Palących i zaglądających do karczmy usunięto z całą bezwzględnością. Tydzień za tygodniem ubywało drużynie członków, aż zostało dziewięciu. Niewytrwali wczas ustąpili i dobrze się stało; gorzejby było, gdyby to zrobili po ślubowaniu. Dziewięciu zostało, a tym daj Boże, by wytrwali.

W niedzielę 6 b. m. odbyło się uroczyste odebranie ślubowania od owej dziewiątki. Po nieszporach, po krótkiej przemowie i wezwaniu, by kto nie czuje się na siłach — jeszcze cofnął się, które wygłosił ks. K., drużynowy skautów w Zakopanem, drużyna rabiańska otrzymała nazwę drużyny św. Kazimierza królewicza i chłopcy złożyli ślubowanie. Uroczystości towarzyszył śpiew patryotyczny dziatwy szkolnej. Szczęść im Boże!

Ludzie starsi zapatrują się na tych młodych swoich skautów różnie: jedni ganią, słyszy się n. p. takie zdanie: „zatracone skauty“, do czego to, i t. p., inni nie wierzą w urzeczywistnienie idei skautowej. Za mało zrozumienia. Patrzmy, co robią nasi chłopcy po wsiach, jak klną, palą, piją, kradną, kłamią i t. d. w nieskończoność ten szereg ciągnąć by można. Skauting ma temu przeciwdziałać. M y i n a c z e j m u s i m y z a c z ą ć ż y ć, żeby po wojnie nie zginąć, zduszeni przez obce żywioły. Jedną cegłę do takiego przeciwdziałania, do odrodzenia naszego, kładzie skaut polski. Wad mamy wiele, trzeba je wykorzenić, a w tem dzielnie pomaga młodzieży skauting. Gdziekolwiek jest, niech skauta nie ściga szyderstwo, lecz niech mu towarzyszy życzliwy uśmiech, pomoc i opieka starszych, by wytrwał.

S.

Słaszkówka w lutym.

Wieś nasza smutny przedstawia widok; jestto jakgdyby jedno wielkie cmentarzysko. Nie mamy kościoła, szkoła rozbita, większa część ludzi mieszka w nędznych, naprędce sklejonych chatynkach i jak może, tak broni się przed nędzą i głodem. Chłop nasz bowiem, to tak, jak dąb, który silnie zapuszcza w glebę swoje korzenie; ugiął się wprawdzie pod brzemieniem nieszczęść, ale się nie złamał. Czas już najwyższy wziąć się do obmyślenia pracy nad odbudowaniem gminy, ale cóż z tego, kiedy wszelkie szlachetniejsze zamiary paraliżuje jeden wróg nieubłagany, który bezustannie niszczy życie ludzkie, wprowadza nieszczęścia i nędzę do chat chrześcijańskich i niszczy nietylko ciało, ale i wiecznie gubi duszę. Tym wrogiem jest wódka.

Niezmordowanym i gorliwym szerzycielem pijaństwa jest u nas Herman Szwarc, zwany powszechnie „Heszkiem“. Ów to nieoceniony Heszek pracuje w pocie czoła już przeszło od 30 lat dla „dobra gminy“ i, trzeba mu przyznać, że cel swój osiągnął w zupełności, bo dzisiaj plaga pijaństwa przybrała w naszej wsi potworne rozmiary. Zaraz po świetnej ofenzywie 2 maja, nasz Heszek przywiózł wódki, zrobił z niej zapomocą wody podwójną ilość i tak do dnia dzisiejszego rozpaja młodzież, czatuje na kobiety, powracające z Gorlic ze zasiłkami. Dnia 21 z. m. wyszło rozporządzenie, zakazujące szynkowania wódki, ale cóż tam mogą Heszka obchodzić jakieś ustawy! on przecież już dawno szynkuje, i mimo, że nie ma koncesyi szynkarskiej, sprzedaje gorzałczynę i na kieliszki i do flaszek, za gotówkę i na „kredę“. Nietylko z naszej gminy, ale i z takich, jak Tarza i Moszczenica schodzą się do niego ludziska, by przepijać grosz, nieraz ciężko zapracowany.

Bracia! Nadeszła już może pora opamiętać się i poznać się na tym rzekomym przyjacielu. Wiadomo przecież, że każdy cent, który do karczmy odnosicie, odciągacie sobie i swoim dzieciom od zdrowego pokarmu. Szynkarza zbogacacie, a sami biedniejecie. Gmina nasza, w której stu ludzi wydaje przeciętnie po 60 h dziennie na wódkę (jednakże więcej jak 100 jest u nas pijaków i pijanic) przepija rocznie 21.900 K!!! Ileby to pożytecznego mogły przynieść te pieniądze, użyte rozumnie na dobre cele w gminie? Tymczasem te tysiące idą na jednego tylko szynkarza, który niemi zbogaca się, gdy tymczasem 100 innych ludzi, t. j. stu

ych pijaków, ze swoimi rodzinami, biednieje, słabnie i marnie przepada. Rodacy! w imię postępu i szczęśliwej przyszłości naszej: Precz z wódką, precz z karczmą! *W. S.*

Polanka Wielka w lutym.

Raz już poruszono w „Piaście“ w liście z naszej wsi rozbuchanie się życia pewnych jednostek, które jakby nie zdawały sobie sprawy z tego, że to dziś wojna, że ich bracia czy ojcowie giną w polu, albo wiją się od bólu w szpitalach. Są wsie — u nas nie jest lepiej — w których dziewczęta uwijają się dzisiaj za chłopakami, młodzikami, co to jeszcze mleko mają pod nosem, chodzą do nich z winem czy wódką i romansują. A matki synów cieszą się z tego... Są wsie — u nas nie jest lepiej — w których dziewczęta chodzą do karczmy i piją. Doprawdy, wstyd człowieka ogarnia, gdy się na to patrzy. Są wsie — u nas nie jest lepiej — w których dziewczęta stroją się, wydając grosz na szmatki. Dalibóg, czyż my zawsze będziemy tacy głupi? Czy nas nawet wojna nie nauczy rozumu? Starsi gospodarze i gospodynie, widząc, co się dzieje, powinni wszystkie siły wytężyć, aby zło zawczasu wykorzenić, bo inaczej zło się rozszerzy, a zepsucie obyczajów zemści się na całym narodzie. Bracia ludowcy i Wy, Siostry, którzy macie rozum po temu, pracujcie nad tem, by duch narodu nie zatruwał się jadem zepsucia. *Marcin Bercal.*

Trzebunia w lutym.

Wieś nasza, uboga i cicha, w myślenickim położona powiecie, przechodzi od lat blizko dwóch niezwykłe historye z wójtem. Okres jego urzędowania skończył się właściwie w roku 1914, ale akurat wypadła wojna i wójt pozostał na urzędzie. Jak to urzędowanie się odbywało, dowodzi bodaj to, że pan wójt został za nieformalności z pieniędzmi pociągnięty wraz z pisarzem gminnym do karnej odpowiedzialności. Wyszedł cało — Wreszcie na żądanie ludności starostwo zarządziło nowy wybór. Wójtem wybrany został kto inny; stary wójt wniósł rekurs, ale to nie pomogło. Nie chcę czytelników nudzić dalszemi historyami — dość, że teraz dawny wójt, jak był, tak jest.

Możeby poseł Średniawski zechciał kiedy przyjechać do naszej wsi, usłyszał skargi ludności i przedstawił rzecz całą w starostwie, boć przecie niepodobna dopuszczać, by podobne stosunki trwały dłużej.

Franciszek Parszywka. Jędrzej Kucała.

Facimiech w lutym.

Szanowna Redakcyo! W naszej gminie stosunki są bardzo przykre. Niby to wyszedł zakaz szynkowania wódki, ale u nas karczmarka nie przestrzega tego zakazu zupełnie. Litr nafty kosztuje teraz, według przepisów, 25 centów. U nas żydówka sprzedaje litr po 48 centów. Gdzież jest właściwie nasz wójt? Przecież jego obowiązkiem jest czuwać nad tem, żeby się nadużycia nie działy. Ale wójt jakoś na wszystko patrzy przez palce. Możeby nareszcie zaczęto i u nas postępować w myśl ustaw. *Marcin Lelek.*

Sosnowice w lutym.

Muszę poruszyć sprawę zasiłków.

Jan Trela, syn Michała, z Podolan, poszedł do służby wojennej 23 października 1914. Zostawił w domu żonę z dwojgiem dzieci malutkich i ojca, mającego przeszło 75 lat. Ojca tego Jan Trela utrzymywał i przyrzekł mu utrzymywać go do śmierci. Z gruntu wyżyć nie mogli, więc Jan chodził na zarobek, zarabiając po 5, 6, a nawet 7 koron dziennie. Gdy go powołano do wojska, starostwo przyznało zasiłek żonie i dzieciom arkuszem liczba 2187, a odmówiło zasiłku ojcu. Teraz ten ojciec, mający 76 lat, jest jak sierota, bo żona Jana, pobierająca zasiłku 1 K 14 h, nie ma go czem wyżywić. Biedny ojczysko wnosi prośby,

Z końcem stycznia b. r. byłem w Skawinie, gdzie urząd podatkowy wypłacał zasiłki i równocześnie pobierał podania. Ludzie, którzy pobierają zasiłki, muszą mieć od urzędu gminnego poświadczenie, gdyż bez niego pieniędzy nie dostaną.

zaś ludziska muszą płacić wójtom po kilkanaście halerzy. W urzędzie ścisk, bo przez jeden korytarz malutki i wązki cisną się i ludzie po zasiłki i ludzie z podatkami. Wypłaty nie uregulowano, tak, że ludzie, którzy mieszkają o pół mili od Skawiny, otrzymują zasiłki nieraz kilka godzin wcześniej, niż ci, co po zasiłek przyszli cztery albo pięć mil. Możeby w podatkowym urzędzie w Skawinie zaprowadzono jakąś organizacyę pod tym względem. *Franciszek Job.*

Podziękowanie.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

„Szanowna Redakcyo!

Prosimy uprzejmie, niżej podpisani, o umieszczenie w kochanym „Piaście“, co następuje:

Ręka Pańska, srodze zawisła nad całą naszą Polską krainą, a zatem znalazła i nasze sioła nad modrą Wisłą i wartkim Dunajcem, w powiecie dąbrowskim

Korząc się przed wolą Bożą, ufamy niezachwianie, że musi nas Pan Bóg wielce miłować, jeżeli nas tak doświadcza, bo wiemy dobrze, co się działo z Jobem sprawiedliwym.

I mogą nam, w tych strasznych czasach, niejedni tak urągać, jak Jobowi urągali jego płytko widzący przyjaciele, to my z nim ufamy w miłosierdzie Boże, i mówimy „Pan dał, Pan wziął, tak się Panu podobało, i tak się stało“. Mamy nadzieję, że nasze kochane sioła, że nasze świątynie i zabudowania powstaną w nowej, wspanialszej szacie, jeżeli tylko Pan Bóg tak pobłogosławi, jak dotąd, naszemu orężowi i gdy Wysoki c. k. Rząd, pomny na słowa ukochanego Monarchy, przychodzić nam będzie dalej z wydatną pomocą.

Dotąd powoli, ale wciąż, w naszych wioskach, nowych budynków przybywa, w czem nam idą na rękę z serdeczną pomocą władze powiatowe i autonomiczne. Wskutek tego nie możemy zamilczeć zasługi w tym kierunku, przedewszystkiem kierownika tutejszego c. k. Starostwa WP. Włodzimierza Hendricha. C.k. Urzędnik ten, objechawszy nasze pogorzeliska, zajął się energicznie pracą w tym kierunku i przy Jego staraniu, wznoszą się nowe domki z gruzów, pocieszając nasze strapione serca, iż przecież nie zmarniejemy.

Niechże Ci, Wielmożny Panie, c. k. kierowniku starostwa, za Twoje trudy i starania, Pan Bóg zapłaci.

Nie pochlebstwo, ale nasze wdzięczne serca chłopskie, kazały nam, w imieniu mieszkańców spalonych wiosek, podać do publicznej wiadomości te parę prostych, ale szczerych wyrazów, bo, niestety, na co więcej nas nie stać.

W imieniu mieszkańców gmin:

Bartłomiej Wcisło, wójt z Zawierzbia. *Jan Sobota, Jakób Lupa*, radni z Zawierzbia. *Stanisław Bartosik*, wójt z Kłyża. *Paweł Stalica, Wawrzyniec Słupek*, radni z Kłyża. *Franciszek Świętek*, wójt z Biskupic. *Karol Rogoziński*, radny z Biskupic. *Kalita*, wójt z Konar. *Stanisław Boduch*, wójt z Żelichowa. *Stanisław Moryl*, wójt z Ujścia Jezuickiego. *Stanisław Kowal*, radny. *Leon Pawlina*, zastępca wójta. *Jakób Bojko*, wójt z Grębiszowa. *Maciej Kalafarski*, assesor. *Fr. Gała, M. Kuciemba*, radni".

Przykład, godny naśladowania.

Zbludza, w lutym.

Wszystkie uczciwe gazety i zacni ludzie w kraju zgadzają się na to, że pijaństwo jest najgorszem złem na świecie. Pijaństwo, biorąc po chłopsku, szkodzi kieszeni, zdrowiu i dobrej sławie. Mamy tysiące przykładów z codziennego życia, jakie są skutki i następstwa pijaństwa.

Gdyby nie było szynku, powiada niejeden, toby ludzie nie pili. Może to i prawda ale kto temu winien, że są szynki? Chyba każda gmina, która uchwaliła, że szynk jest potrzebny we wsi, i na tej podstawie Icek Smirgeles dostał patentowany — przepraszam — chciałem powiedzieć koncesyonowany wyszynk. Pij, chłopie, co to szkodzi; oświata płynie z beczki, a za parę godzin, chociaż nie umiesz czytać ani pisać, będziesz miał więcej rozumu, jak adwokat krajowy, a na to masz czas, pieniądze i Smirgelesa na usługi.

Te gminy, które nie chciały oświaty z beczki, ale poszły za radą światłego wójta czy innych osób — i nie dały się skusić na szynk, te z pewnością go nie znają.

Taki piękny przykład dała nam **parafia Ujanowicka** w powiecie limanowskim, albowiem na **7 gmin, należących do parafii, nie ma ani jednego szynku** patentowanego. Myślę, że to chyba nie było bez pracy, bo i tam żydzi nie próżnowali, tem bardziej, że tam lud zamożny i znalazłby się pieniądz dla nich, a jednak stało się przeciwnie.

Kto nad tem pracował, nie wiem dokładnie, bo nie należę do tej parafii, ale przejeżdżając przez tę okolicę, miałem sposobność rozmawiać z pokrzywdzonym Icykiem i ten mi opowiadał, że całe nieszczęście sprowadził ks. proboszcz Chryst z Ujanowic i c. k. wachmistrz żandarmeryi z wójtami, a największym „szkodnikiem" był sekretarz gminny z Ujanowic, p. Stach — że w tych gminach nie ma szynku.

Z uznaniem więc należy publicznie podnieść zasługę ks. proboszcza E. **Chrysta** z Ujanowic, tudzież wachmistrza żandarmeryi p. **Konoby** oraz **wójtów z Ujanowic, Kobyłczyny, Sechnej, Zmiącej, Jaworznej, Strzeszyc, Krosnej, nawet Kamionki Małej** i dzielnego p. **Jana Stacha**.

Daj Boże, aby w każdej parafii tak było; tego życzy *Józef Franczyk*, ze Zbludzy.

Listy od Czytelniczek.

Twierdza, w lutym.

Przy rozdzielaniu zasiłków komisye zasiłkowe bardzo skrupulatnie zwracają uwagę na to, czy prosząca ma pięć czy sześć morgów ziemi, lub więcej, bo w takim razie zasiłku odmawiają. Dopóki jeszcze w domu byli mężczyźni starsi, dopóki byli ojcowie, gospodarze, to niedawanie zasiłków gospodarzom więcejmorgowym można było tłómaczyć

ale

dzisiaj, kiedy starsi nawet, kiedy ojcowie i gospodarze poszli za synami w pole, może się stać powodem katastrofy. Bo i cóż z tego, że kobieta ma nawet 10 mórg roli, kiedy ona sama w domu, bo syn i mąż na wojnie — gospodarstwa nie obrobi, nie obsieje, bo — nie może. Sama nie da rady, a przynająć nie może, bo najemnik drogi, ona zaś nie ma centa. Za syna zasiłku nie przyznali, za ojca nie chcą przyznać. Prosimy panów posłów ludowych, by tę sprawę poruszyli u odpowiednich władz, bo ta przez naszych urzędników stworzona granica majątkowa, nie istniejąca w żadnym innym kraju, może stać się powodem, że jeszcze większe połacie ziemi będą leżeć odłogiem, niż te, jakie leżą odłogiem dzisiaj.

I jeszcze o jedno pp. posłów poproszę, t. j., aby się postarali, by ci nieboszczycy, którzy padli w boju i już prawie od roku spoczywają w ziemi, mieli już naprawdę wieczne odpoczywanie.

Niech tam umarli śpią w spokoju, tam, gdzie leżą — wszak ich groby wszyscy szanujemy.

Kończąc, zasyłam serdeczne pozdrowienie dla Redakcyi i wszystkich Czytelników. *F. J.*

Tenczyn, w lutym.

Muszę się poskarżyć na naszego wójta. Ile razy kto z biedniejszych zajdzie do niego, np. z podaniem o zasiłek, to go wszyscy we wójtowskim domu naprzód nawymyślają i dopiero wtedy wójt da pieczęć, gdy mu się na stole położy dwie lub trzy korony. Dziwniejsze to, że nie przyjął pisarza, tylko funkcye te powierzył swej córce, która się wiele na tem nie rozumie, ale również każe sobie za wszystko płacić. Czytam nieraz, jak to inni wójcia o swoje wsie zabiegają, i aż zazdrość człekowi, że gdzieindziej są tacy wójcia! U nas inaczej. A najgorsze w tem to, że cierpią na tem najbiedniejsze kobiety.

Franciszka Bajak.

Zembrzyce, w lutym.

I jabym chciała paroma słowy podzielić się z Czytelnikami naszego kochanego „Piasta". Mąż mój poszedł w dniu mobilizacyi pod sztandar wojenny, jako rezerwista 56 pułku i do dziś dnia znajduje się w polu, Bogu dzięki, dotąd nie ranny, ani chory. Walczy mężnie w obronie kraju, a że walczy dzielnie, to pewne; wiadomo wszystkim, że pułk 56 zyskał sławę jednego z najwaleczniejszych i przydomek „że-

leżna brygada". Zresztą są i inne dowody. Mąż mój został odznaczony wielkim medalem srebrnym pierwszej klasy i małym srebrnym drugiej klasy, to przecie myślę, że się musiał przysłużyć walecznie, bo za darmo by tam nie dali mu medali i to takich, do których jest przywiązana pensya. Był w bitwach pod Kraśnikiem, pod Lwowem, pod Dęblinem i Lublinem, pod Gorlicami i Brześciem Litewskim — wszędzie, gdzie 56 pułk walczył, o czem pisać nie będę, boby mi i papieru brakło. Ja biedna zostałam w domu z dwoma synkami, z których jeden ma lat 7, a drugi półczwarta. Ponadto jest przy mnie matka męża. Gruntu mam dwie morgi i to na górze. Mąż, gdy był w domu, pracował i zarabiał dziennie 6 do 7 koron, bo przecie z tych dwóch morgów wyżyć niepodobna, zwłaszcza dzisiaj, gdy wszystko tak strasznie podrożało. Komisya zasiłkowa przyznała mi zasiłku zaledwie 1 kor. 14 hal., t. j. 57 halerzy na mnie i po 28½ hal. na dzieci. Jak ja mam z tego żyć, kiedy dziś funt mydła kosztuje 3 korony, kiedy najgorszy karton kosztował dawniej 20 hal. za łokieć, dziś żydzi sprzedają po 1 koronie, a tu przecie trzeba dzieci ubrać, bo nago chodzić trudno.

Kiedy zabierali zboże, urzędnik mi powiedział, że i ja muszę dać, a miałam akurat tyle owsa, ile nam potrzeba na życie — muszę, bo inaczej zostanę ukarana. I musiałam oczywiście dać.

Dlatego zwracam się do p.p. posłów ludowych, aby: 1) dołożyli starań, by zasiłki zostały podwyższone, bo dzisiejsze są stanowczo za małe, 2) by rząd wydał ceny maksymalne na mydło, materye na ubrania, buty i t. d., 3) by biedakom rząd nie zabierał owsa czy jęczmienia.

M. Małowska.

Jawornik Polski, w lutym.

W Nrze 7 „Piasta" pojawił się list „Polki" z naszej wsi. Pisząca skarży się, że u nas ludzie mało czytają. Tak źle nie jest. Kto umie czytać, ten gazetę kupuje lub prenumeruje, ale jak kto czytać nie umie i w domu niema takiego, coby umiał, to ten nie czyta i nie kupuje. Co do składek na Warszawę, to w naszej wsi nic nie złożono, ale dlatego, że się tem nie umiał kto zająć. Zajęto się swego czasu składką na Legiony, potem składką na gwiazdkę dla żołnierzy, i dary się posypały. Ale ludzie dają, jak się tem kto zajmie. Inaczej nie. To prawda, że u nas w Jaworniku są trzy szynki żydowskie, które sprzedają wódkę. Prosimy więc naszych posłów, a szczególnie posła z okręgu rzeszowskiego, by się zajęli tem, aby w naszym powiecie wszystkie szynki były skasowane. Toby naprawdę było dobrze.

Kończąc, pozdrawiam zacną Redakcyę, czcigodnych posłów i wszystkich Czytelników „Piasta".

Wiktorya Machowska.

Zalesie (Cieszanów), w lutym.

U nas, w Cieszanowskiem, z każdym dniem dotkliwiej daje się odczuwać bieda. Nasza wioska, Zalesie, jest prawie cała spalona. Pieniędzy nie mamy, i Bóg wie, kiedy je mieć będziemy. Kiedy my się odbudujemy?

Dawniej sprzedawaliśmy zboże i inwentarz, dziś wzdychamy ciężko i — bierzemy zapomogę dzięki zacności dzierżawcy naszej wioski p. Koralewskiego. Nie szczędzi on nam rad i wskazówek, dodaje otuchy, własnemi rękoma dawał zapomogi, przyjął do swych domów po przyjacielsku prawie pół wioski, wystarał się o pozwolenie sprzedaży mąki. Nie mogąc mu czem innem wynagrodzić, składamy mu na tem miejscu publiczne a z serca płynące podziękowanie.

Kończąc, proszę was, siostry, skupiajmy się wszystkie około ukochanego „Piasta". *Agata Grzesik.*

Szczygłów, w lutym.

Już dawno miałam wielką ochotę napisać do naszego „Piasta", czytając tyle listów różnych czytelniczek, lecz zawsze jakoś brakło mi odwagi. Po przeczytaniu w Nrze 46 odezwy naszej czcigodnej, kochanej dawnej redaktorki „Przodownicy", p. Siedleckiej, taka radość i otucha wstąpiła mi w duszę, że ośmielam się wtrącić tę parę słów. Proszę Szanowną Redakcyę, jeżeli się znajdzie choć maleńki kąciczek, o umieszczenie tych kilku słów, napisanych nieudolną ręką wiejskiej kobiety-samouka. Serdecznie się cieszę, że nasza p. redaktorka dawna chce wespół z innemi paniami zająć się nami ciemnemi i pomagać nam tak bezinteresownie, jak zawsze. O! bo tak dużo, dużo jest pracy u nas, bo odłogiem leży nasza rola — i są ziarna, lecz mało rąk do siania — i smutną byłaby dzieci naszych dola, gdyby tak miało być dalej, jak było dotąd. Więc cieszcie się wszystkie czytelniczki „Piasta", cieszcie się, bo idą Siewczynie z pełnem ziarnem rzucać nam oświatę. Naszym obowiązkiem jest, by to ziarno stokrotny plon wydało. A więc każda z nas niech się stara rzucać dalej koło siebie to światło między te siostry, które jeszcze mało czytają; czytać im „Piasta" naszego, tłómaczyć, a czego nie będziemy wiedzieć i same rozumieć, to zaraz o poradę do naszych zacnych pań, co się chcą nami zająć. Jest nas już kilka, niech się więcej odezwie, i dalej, Polki, do pracy! bo poprzez krwawe łuny jakąś jasną zorzę widać. Mężowie, bracia nasi, leją krew za Ojczyznę, my bądźmy godnemi bohaterów. Uczmy dzieci, pracujmy podwójnie: fizycznie i duchowo, a wszystkie dawne błędy, ciemnotę, pijaństwo, swarliwość wymiećmy za dziesiąty płot. Niech między nami nie znajdzie miejsca żaden z tych błędów, które cechują ciemną kobietę. Program pracy jest tak ogromny, myśli tyle ciśnie się do głowy, nie wiadomo, od czego zacząć. Ale nasza kochana p. Siedlecka wszystko wyłuszczyła, co nam potrzeba. Więc czekamy z otwartem sercem i wdzięcznością przejętem, prosimy szanowną Redakcyę o więcej miejsca w „Dziale kobiet"; niech nam będzie wolno wypowiedzieć, co czujemy i co nam potrzebne najwięcej.

Kończąc ten list i tak już za długi, pozdrawiam wszystkie czytelniczki „Piasta" i załączam Szanownej Redakcyi wyrazy głębokiego szacunku.

M. Goczałowa.

Libusza, w lutym.

Chcę i ja napisać do „Piasta" parę słów. U nas Moskale siedzieli od świętego Szczepana 1914 r., aż do 2-go maja 1915 roku. — Gdy szli od nas do Karpat, a my ich pytali, dokąd idą, opowiadali: „Idziemy łapać awstryjców". Radziśmy byli, że sobie na noc poszli w góry — ale rano, patrzymy, wracają. I cóż — pytamy — dużoście awstryjców nałapali? — Ot, awstryjec.... syn strela i zdrowo strela, tak my poniechali — odpowiedzieli. Pierwsze patrole kozackie dały nam się setnie we znaki. Kozacy gonili za kobietami i dziewczętami i nie darowywali. Razu jednego kozak dał służącej pewnej 50 rubli. Ta uciekła. Kozak chciał się zemścić na gospodyni — ale i ta uciekła. A kozak tak się zaperzył, że zaszedł aż do drugiej wsi, szukając owej dziew-

czyny. Wpadł do domu pewnego i myśląc, że gospodyni jego jest tą dziewczyną, strzelił do niej dwa razy z rewolweru, ale nie trafił. Kobiecina z płaczem zaczęła odmawiać „Zdrowaś Maryo", w tem przybiegł jej mąż. Kozàk strzelił — chłop wyleciał z domu i na podwórzu padł trupem. Tak to u nas gospodarowali Moskale. *J. Gajowska.*

Jastrzębia, w lutym.

I ja chciałam paroma słowy odezwać się do Was, drogie Siostry. Już niejedna z Was w tej wojnie straszliwej utraciła męża, niejedna matka syna, coraz częściej słychać na wsi: — Jak ja sobie teraz dam radę z temi dzieckami w domu. Nie rozpaczajmy. Pan Bóg jest nad nami i On nas nie opuści, ale i nam się opuszczać nie wolno. Na nas teraz ciążą ogromne obowiązki. Musimy potrajać siły, by nam gospodarstwo nie marniało, musimy pracować za troje. Ale nietylko do pracy na roli, koło gospodarstw zabrać się musimy, bo to byłoby za mało. Jeśli chcemy być prawdziwemi Polkami, jeśli chcemy służyć nietylko sobie, ale i Ojczyźnie, to się musimy prócz tej ciężkiej jąć i lepszej pracy. Przedewszystkiem musimy wychowywać młodzież tak, by ona nam i Ojczyźnie była w przyszłości pociechą. Uczcie więc dzieci miłości Ojczyzny, uczcie ich czytać i kochać książki i gazety. — W wolnej chwili nie siedźcie z założonemi rękami, albo na plotkach u sąsiadki, ale czytajcie dzieciom na głos książkę, czytajcie „Piasta", który się powinien znajdować w każdym domu na wsi, a nietylko Wam czas prędzej upłynie, ale dowiecie się dużo nowych rzeczy, rad i wskazówek, a nadto przyzwyczaicie swoje dzieci do czytania, a jeżeli czem stoją inne, szczęśliwsze narody, to tem, że czytają, poznają świat i uczą się. — I my nad tem pracujmy, a w ten sposób Ojczyzna i naród będą mieć z naszych dzieci pociechę. Gdy nasi bracia, mężowie i ojcowie wrócą z wojny, niechże zastaną w każdym domu gazetę, dzieci lubiące je czytać i interesujące się tem, co się w świecie dzieje, dzieci skromne, unikające szynku, nie lubiące papierosów, a wtedy wdzięczni Wam będą, bo zobaczą, że gdy oni krew za nasz spokój przelewali, żony ich, siostry i matki nie próżnowały, ale pracowały nad odrodzeniem naszego życia.

Bronisława Kuropatwianka.

Siedlec, w lutym.

Kochani Czytelnicy i Czytelniczki! Dotychczas jeszcze żadne echo z naszej wioski nie obiło się o stronice „Piasta". Brakuje, niestety, takich, którzyby mogli naszą dolę i niedolę opiewać przed światem; jeden się boi, że mu skonfiskują, drugi zaś, że mu Redakcya nie przyjmie, a tu tyle niedoli i różnych bolączek, że pewnie nigdzie gorzej, oprócz tych okolic, gdzie staczano kilkotygodniowe boje. Ze wszystkich stron piszą i narzekają, że u nich poniszczone i porabowane, jak nigdzie gorzej, a z naszej wioski lub okolicznych nikt się nie użali, tak, jakby u nas Moskali nie było, albo jakby każdy opływał w dostatkach w całem tego słowa znaczeniu. Niestety, tak nie jest; i do nas Moskale trafili i nas nie oszczędzili. Zaraz za naszą wioską i przed wioską, znajdowały się okopy nieprzyjacielskie, a we wsi było rojno, jak w ulu, od tych „burych". „Smotrali" we dnie i w nocy, to też „wysmotrali" prawie wszystko, nie zostawili nam tylko puste ściany, rozbite i te nie wszystkie, bo 32 gospodarstw spłonęło. A i te puste ściany rozbierali, gotowali „czaj" i co im było potrzeba. Ludzi bili, katowali, mężów z butów kozaki powyzuwali i biedne chłopy boso pozostali. Naprawdę, niktby tego nie wytrzymał, tylko chłop i to chłop polski, mający wiarę, patryotyczny, i taki, co to drugiemu nie zazdrości, ale pomaga sobie nawzajem. Gdy nawet ojciec dziecko pochował, które mu umarło, niezadługo Moskale rzucili się, jak kruki, i zaczęli kopać grób. — Ujrzawszy to jedna z kobiet, mówi: Panowie, czego tam szukacie? tam jest ciało pochowane. Moskale nic, kopią dalej. Gdy się już do trumienki dokopali, to z uśmiechem mówili, że „mają sało". Kobieta, rozgniewana, krzyczy: A wy, ruskie burki, czy chcecie to ciało zeżreć?! Nic nie pomogło, Moskale nie odeszli, dopóki nie „posmotrali".

Gdy nasza patrol przyjechała, dała nam znać, byśmy uciekali, nie wszyscy o tem wiedzieli, i nie wszyscy uciekli. Jeden z naszych kawalerzystów, ujrzawszy okopujących się 60-ciu Moskali, spiął konia ostrogami, wpadł pomiędzy Moskali, błysnął szablą i wszystkich zabrał do niewoli.

Myśmy tu pięć miesięcy w dołach siedzieli; granaty, szrapnele, ponad głowami pękały, kule z karabinów maszynowych i zwykłych świstały, a myśmy godzinki śpiewały, suplikacye, a nawet powszechną spowiedź my odmawiali i na śmierć przygotowani my byli, a głodni też i chłodni. A biedne matki, które z dziećmi pouciekały, dosyć się głodem naprzymierały, bo żadnej zapomogi nie pobierały.

Tęskniliśmy i opłakiwali, i za naszem wojskiem ukochanem spoglądaliśmy w tę i ową stronę, ręce do Pana Boga wyciągaliśmy, z prośbą, byśmy jak najprędzej swoje wojsko zobaczyli. — Gdy Moskale 2-go maja z. r. się usunęli, myśmy wtedy zmartwychwstali i po naszych ukochanych żołnierzy powychodziliśmy. Jedni z radości płakali, drudzy śpiewali, klękali, a inni pozdrawiali, życzenia składali i „wiwant" krzyczeli. Tyleśmy, kochani Czytelnicy i Czytelniczki, uciechy i radości mieli, żeśmy swych ukochanych żołnierzy widzieli.

Niech pp. posłowie ludowi wstawią się za nami do wyższych władz i spowodują, abyśmy chociaż drugą zimę mogły przeżyć pod dachem, gdyż przeszłej zimy przez pięć miesięcy poniewieraliśmy się po cudzych progach jedni, a drudzy w ziemi od zimna drżeli przy swych chatach. Pozdrawiam Szanowną Redakcyę, W. P. Redaktora i wszystkich Czytelników i Czytelniczki „Piasta".

Ludwika Brylówna.

Dla nauki i rozrywki.

JAN KASPROWICZ.

O królu wężów i o walecznym młodzieńcu Perłowicu.

Mam dla was opowieść, którą kiedyś posłyszałem w Tatrach. Gwarzyli mi o starodawnych dziejach bacowie i co przedniejsze juhasy, wypasające owce swych gazdów w dolinie chochołowskiej czy w hali Smytni w Kościeliskach. Najwięcej jednak lubował się w nich Tomek Gadeja z Gronika, chłop, jak się patrzy, który ponoć w oczy zaglądał niedźwiedziom, kiedy górami a przełęczami na węgierską stronę z gośćmi jako przewodnik albo i za zarobkiem chodził.

— Drzewiej — powiada jednego razu do mnie — działo się lepiej; ludzie wielką mieli siłę przez to, że za młodu niewinni byli jak lilie, a siły tej walecznej, mocy swojej, używali jeno po to, ażeby ratować bliźnich. Widzicie — mówi — te Tatry? Milami ciągną się zielonym lasem podszyte. Na chmurnych wierzchołkach ich połyskuje śnieg bielutki jak mleko albo i ruń jagniąt-niewiniątek, we wnętrzu ich piękne, niby pawie oka, lśnią się jeziora. Po graniach skaczą kozice, świstaki w dolinach kamienistych poświstują, orzeł szybuje pod Wołoszynem. Gazdowska chudoba spokojnie po zboczach i upłazach szczypie trawę, głos śpiewających pastuchów rozlega się naokoło, rozciągają go echa po górach, jak najwdzięczniejsze grające organy. Tak oto jest dzisiaj. A że tak jest, stało się to za sprawą jednego młodzieńca, który przez to, że był niewinny, znamienitej, niezwyczajnej potęgi nabrał i nietylko swoich, ale i nas wszystkich od srogiego a krwawego ucisku oswobodził.

A szerzył go groźny król wężów, który za czasów niepamiętnych olbrzymiem cielskiem swem na skalnych grzbietach tych się wylegiwał, w słońcu się grzał, oczekując, aż mu wysłańcy jego, czarni rycerze, łupy zrabowane na pożarcie przyniosą. Rycerze ci co chwila z gór na czarnych rumakach zbiegali, ogromne w całym kraju spustoszenie czynili, tratując nietylko zbożem posiane łany, wszelki unosząc dobytek, ale nie przepuszczając i ludziom. Niedola zapanowała taka, że jej nie opisać. Pod kopytami trzęsła się ziemia, a powietrze zamgliło się od gęstej piany, bryzgającej w okrąg z ognistych, rozwartych nozdrzy piekielnych bachmatów. We mgle tej chronili się mieszkańcy miast i wsi gdzie mogli, płacząc i narzekając, włosy sobie z głowy wydzierając. Ale zbrojny hufiec straszliwego gada do najodleglejszych docierał kryjówek, palił po drodze i rabował, gruz i pogorzeliska zostawiał za sobą. Ze szczytów tatrzańskich przyglądał się temu król wężów, przyglądał bez ruchu, w brylantowej koronie na skroniach, płaszczem z łusek srebrnych przyodziany, po turniach, od Murania aż po Osobitą, rozlewając się kręgami swymi, niby skrząca się w blaskach lipcowego południa jakaś rzeka. A tylko, kiedy ze zdobyczą jawili się rycerze, rykiem przeraźliwym, od którego granitowe drżały zręby, zwoływał ku sobie wszelkie płazy, wszelkie dzisiaj zaginione już potwory, żarłoczne, siedmioszyjne smoki i w ich kole biesiadować począł, krwawicy ludzkiej nie żałując ani sobie, ani swym towarzyszom. W kraju żadnej nie było porady. Głód, mór i pożoga wyludniły, zburzyły wsi i miasta. Pola, niegdyś kwitnące, miodem i mlekiem płynące, w głuchą zamieniły się pustynię. Zdawało się, że trzeba będzie wyrzec się życia na zawsze. Po kościołach, przy krzyżach przydrożnych śpiewano litanie, gorące zanoszono modły, iżby Bóg ulitował się i zbawcę jakiego wśród nieszczęśliwych niedobitków obudził.

W pewnej wsi na Podhalu rósł wtedy chłopaczek, którego zwano Perłowicem, ponieważ duszę miał czystą jak perła. Owce rodzicielskie wypasywał po łąkach, pociechą dla ojców był, tylko radości żadnej w sercu nie zaznał, bo niemal od dzieciństwa już trapiła go troska, dlaczego takie klęski na ludzi padają. Spozierał też ku Tatrom, które od Murania aż po Osobitą opanował król wężów, a i nad tem jedynie przemyśliwał, jakby potwora te go sprzątnąć ze świata, jakby jego pomocników, czarnych rycerzy, raz na zawsze pobić i na ziemię rajski, błogosławiony sprowadzić spokój.

Nikt nie zgadnie, jakiemi drogami Boże chodzą zamiary, kogo sobie za narzędzie swe obiorą. Los padł na Perłowica.

Jednego razu, kiedy tak dumał, ze smutkiem i żalem wpatrzony w dyamentową koronę i srebrnołuski płaszcz nieprzyjaciela, wystrzelił przed jego oczyma ni stąd ni zowąd kwiat lilii i niby ludzkim, a jednak nie-ludzkim, a raczej anielskim zawołał ku niemu głosem: „Wiemci ja dobrze, jedyny mój Perłowicu, o czem marzysz. Bądź czysty i niewinny, jak ja, biała lilia, a spełnią się twe marzenia. Moc poczujesz w sobie nadziemską na ciele i duchu; króla wężów przezwyciężysz i swoich raz na zawsze od jego zbójeckiej władzy wybawisz. I nie trzeba ci będzie żadnej wojennej broni, ani miecza, ani strzelby. Chodzącemu w zbroi niewinności i pręt osikowy wystarczy; o, ten, — widzisz — który leży pod tą skałą“. Perłowic, nie mogący wyjść z podziwu, chce do ręki gibką wziąć gałązkę; daremne jednak wysiłki. Ciężka jak ołów! Nie udźwignął... Zasmucił się, lecz w te tropy ten sam znowu usłyszał głos, niby muzykę zaczarowanych jakichś skrzypiec. „Przyjdzie czas; udźwigniesz ją“, — odezwał się głos lilii — „udźwigniesz po latach, wypełniając mój przykaz, udowodnisz życiem swojem, żeś pozostał bez grzechu. Przychodź tutaj codziennie i próbuj swej siły“.

I tak się też stało. Dzień mijał za dniem, miesiąc za miesiącem, rok za rokiem. Młodzieniec zjawiał się pod skałą, osiczynę do góry podnosić próbował, ale długo, bardzo długo bez skutku. A tymczasem panowanie króla wężów srożyło się, jak nigdy. Lud w największej był rozpaczy; jeden Perłowic nadziei nie tracił i mówił: „Jakżeż to ma być, iżby złe trwało bez końca? Nie naprożno wlał Bóg w serce człowieka otuchę“. Za tę wiarę swoją został też wynagrodzony sowicie. „Próby ciężkie przetrzymałeś“ — rzekł doń pewnego dnia cudowny kwiat lilii, błysnąwszy mu przed oczyma. — „Chwyćże pręt ten do ręki i idź na wroga...“ I o dziwo! Pręt był już lekki, a najtwardsze głazy na żwir rozbijał drobniutki. Czuł dorodny Perłowic, że z chłopięcia na nieutraszonego urósł mężczyznę, czuł, że niema takiej potęgi, by mu się oparła. Co tchu ruszył ku Tatrom, które od Murania aż po Osobitą przygniatał cielskiem swojem król wężów. Przez gęste, nietknięte siekierą przedzierał się lasy; zastępywały mu drogę od gromów i wi-

chrów halnych powalone pni odwieczne, on je rzucał precz od siebie, niby lekkie jaworowe listeczki. Z wielkiej radości, że ma się zmagać z śmiertelnym nieprzyjacielem świata, a chcąc przytem nie stracić pewności, że nie opuściła go moc jego nadziemska, podarunek kwiatu lilii, drzewa niebotyczne wyrywał z korzeniami, niby bajeczny Wyrwidąb, który całe bory pokotem kładł. Drogę zastępywały mu głazy granitowe, mchem obrosłe olbrzymy, a on, jak Waligóra, ciskał je precz od siebie i szedł pełen wiary w swój tryumf, w tryumf dobrej sprawy... Dotarł aż pod samo obrzeże Tatr. Zmęczony był, rad więc zapukał do ukrytej w gąszczach chaty, prosząc o nocleg. Ale w chacie tej mieszkał góral, który jednak nie był góralem, jeno przeraźliwym, o ludzkiej postaci smokiem. Strażował on przy wejściu do królestwa, w którem w dyamentowej koronie i w srebrnołuski płaszcz odziany, władał wszechwładny gad... Chcąc dostać się do jego dziedziny, do wnętrza Tatr, trzeba było uśmiercić smoka. Zamierzył się Perłowic swą łaską, potworowi łeb strzaskał i ujrzał, jak ten, zdychając, w ogromną zmienił się górę, zwaną dzisiaj Wołoszynem. Uporawszy się z tym dziwem, z tym strażnikiem, kroczył dalej, aż cudne przed sobą obaczył jezioro, Morskie Oko. Dziwiły się przeróżne poczwary, że między ludźmi znalazł się śmiałek, który wdarł się w te dotychczas niedostępne pustynie i dzikim mieszkańcom zakłócił ich spokój. Widząc jednak, że mocy jego oprzeć się nie zdołają, skamieniały z przerażenia i do dnia dzisiejszego jeżącymi się grzbietami trwożą ludzi wątłej duszy. Nareszcie dognał samego króla i wszczął z nim walkę na śmierć i życie. Walił w niego czarodziejskim prętem, podarunkiem kwiatu lilii, pędząc go poprzez wierchy. Król wężów, krwawy prześladowca plemienia ludzkiego, widząc, że przed nim się nie ostoi, w błagalne uderzył prośby, skarby mu drogocenne przyrzekał, a nawet córkę, nadobną księżniczkę, w małżeństwo dać mu się skłaniał, byleby tylko zaznał folgi od niego. Ale bohater przekupić się nie pozwolił, blichtrem wszelakim pogardził i z królem wężów się mocował, patrząc, jak srebrna łuska skóry jego, pod razami oddzielając się od cielska, w błyszczący zmienia się lód, jak potwór ten, czując widoczną nad sobą przewagę, z wielkiego bólu wrył się w ziemię, zakopał się w miejscu, gdzie dzisiaj Zakopane, ażeby już nigdy w słońcu się nie wygrzewać, poczwar swoich na mordowanie ludzi okolicznych nie wysyłać.

Lotem błyskawicy rozeszła się wieść o zwycięstwie tem po świecie. Z miast i wsi wyruszały procesye na przywitanie Perłowica, wielkie też zwołano wiece, na których uchwalono ogłosić go królem. Ale on godności żadnych przyjąć nie chciał, bo — powiada — „nie mnie się należy podzięka, jeno cudownemu kwiatu lilii, który mi świętą powierzył tajemnicę, jak się cudotwórczą zyskuje potęgę, jak się świat wybawia od złego“.

K. SZAJNOCHA.

Zdobycze pługa polskiego.

(Dokończenie).

„Wszystek tedy kraj ukraiński“ — opowiada dalej p. Kulisz — „obrócił się w pustynię. Wiemy to z kroniki Wieliczki, który, ciągnąc w r. 1705 z Kozakami od Korsunia i Białej Cerkwi na Wołyń, przerażony był bezludnością zachodniej Małorusi... Nie zgadzałoby się przecież z porządkiem rzeczy w naturze, gdyby ziemia, tak szczodrze uposażona od Boga, miała zostać długo pustkowiem. Skoro też ucichły w niej burze wojenne, skoro tylko zazieleniła się trawa na popieliskach, natychmiast znowu zjawił się na nich człowiek. Wszyscy dawniejsi mieszkańcy zachodniej Ukrainy, których nie przedzielały od niej brzegi Dnieprowe, ani powstrzymywała przemoc człowiecza, wracali na drogą sercu ojcowiznę i macierzyznę. Posiadacze ukraińskich starostw i dóbr prywatnych przypomnieli sobie dawne prawa swoje i nadsyłali ze swego ramienia urzędników, podstarościch, ekonomów, leśniczych, z początku jedynie dla objęcia osierociałych ziem, później dla zakrzątnięcia się około nowej ich uprawy i kolonizacyi. Wiele rodzin szlacheckich miejscowego pochodzenia, ocalonych bądź to w głębokiej Polsce za Wisłą, bądź w spokojnem Polesiu, przyprowadzało z sobą w strony rodzinne poddanych, którzy po części składali się z ukraińskich wychodźców na Polesie, po części zaś z rodzimych Poleszuków, i ich to wioseczki pojawiły się najpierwej na pobrzeżu Dnieprowem.

„Kulminacyjnym[1]) punktem tej kolonizacyi ziem ukraińskich była połowa wieku XVIII, a najsilniej działała ona w Humańszczyźnie pod bezpośrednim zarządem Salezego Potockiego, wojewody kijowskiego. W dobrach Lubomirskich i w starostwach Sanguszków, Jabłonowskich, Potockich tudzież innych, najskuteczniejszym środkiem osiedlania ziem pustych okazało się rozdawanie szlachcie praw i gruntów na zakładanie osad. Otrzymywano prawa takie bez najmniejszej trudności i ubiegało się o nie niemało ochotników, bądź to z pomiędzy samychże rządców tych włości, bądź też z dzierżawców części pomniejszych, wreszcie z różnej przedsiębiorczej szlachty, garnącej się na Ukrainę z głębokiej Polski. Zgłaszali się nadto o takie ziemie wojskowi z oddziałów, stale na kresach Ukrainy konsystujących, a stąd partyą ukraińską nazwanych. Ci wojenni ludzie, nawyknąwszy do stron tutejszych, pozbywali się chęci powrócenia do domu, i korzystając ze swobody zajmowania się czemkolwiek, obok swoich obowiązków wojskowych, zakładali pospolicie zagrody i zaprowadzali w nich stałe gospodarstwa niedaleko od stanowisk chorągwi swoich. Wszyscy założyciele osad winni byli przed wszystkiem myśleć o zwabieniu ku sobie ludzi, po których zebraniu się nowa osada nie wzrastała nigdy inaczej, jak na prawach słobody, to jest uwolnienia od wszystkich powinności i danin na pewną liczbę lat. Zazwyczaj obwoływali założyciele taką nową słobodę na różnych miejscach tłumnego zgromadzenia się ludu, na jarmarkach, u przepraw rzecznych, na cerkiewnych i klasztornych prażnikach — gdzie różnemi obietnicami przynęcali do siebie ludzi.

[1]) Najważniejszym, najsilniejszym, głównym.

Rozumie się, iż gospodarz zamożny nie dał się uwieść wołaniem na słobodę. Lecz w każdem siole bywały sieroty, pokrzywdzone od starszego rodzeństwa, — byli utratnicy, którzy ostatni szczątek mienia z rąk wypuścili, byli kochankowie, obawiający się rozłączenia, lub doznający prześladowania, było nakoniec wielu ludzi, pragnących zmienić tryb życia. Wszystko to nadsłuchiwało z radością obietnic nowozakładających się słobód, jako haseł do uwolnienia od wszelkich nędz i utrapień żywota codziennego. Zachowało się podanie z czasów osiedlenia Śmilańszczyzny, jakoby książę Ksawery Lubomirski kazał obwoływaczom słobód ogłaszać na jarmarkach, iż ktokolwiek przybędzie do niego z cudzą żoną i z cudzymi wołami, on i takiego nie wyda i stanie za nim do prawa.

„Kiedy takim sposobem wzdłuż całego Dniepru, na starych popieliskach i rozwalinach, w zacieniu spokojnych, licznymi strumieniami zroszonych dolin, stanęły nowozałożone baraki, lepianki i od ręki ciosane chaty, znalazło się także i za Dnieprem niemało ludzi, którzy zapragnęli korzystać z nieporównanie lepszych warunków poddaństwa u nowych właścicieli zachodniej Ukrainy. A i ci nawzajem słali ku nim przywabiające odezwy i ułatwiali im środki do przesiedlenia się.

„Obowiązki ukraińskich poddanych były nader łagodne. Do skarbu wnoszono tylko podymne[2]), pańszczyzny naznaczano najwięcej 12 dni do roku z każdej chaty, co ówczesnemu trybowi gospodarstwa aż nazbyt wystarczało. Zboża zasiewano bardzo mało, gdyż czarnomorski handel zbożowy nie istniał wcale podówczas, a dochody pańskie płynęły głównie z chowu bydła, z miodu, wosku, sadła, pędzenia wódki na małą skalę itp. Podstarościowie i inni oficyaliści pańscy wzbogacali się podarkami, które starodawnym zwyczajem składali im poddani, ilekroć jakakolwiek potrzeba powoływała kogo do dworu. Wzbogacano się także różnego rodzaju handlem, mniej lub więcej godziwym, osobliwie dostawianiem furażu[3]) wojskom rosyjskim, które natenczas stały bez przerwy wzdłuż granic Dniepru, albo u samych kresów Turcyi. Prowadzono wreszcie handel wysyłanemi na Zaporoże przeróżnemi potrzebami do życia, które za bezcen nabywały się w kraju, prawie bajecznie urodzajnym, a szły drogo w zamian za konie i ogromne przynosiły korzyści. Takim sposobem szlachta sama sobą się bogaciła i ani w obyczajach, ani w czemkolwiek innem nie znajdowała pobudki do obciążania poddanych robocizną. Stąd w nader szybkim czasie dochodziły nowe sioła do stanu nadzwyczaj kwitnącego, a w następstwie tego kolonizacya kraju wzrastała jakby cudem. Wszystkie okoliczności współdziałały ku ubłogosławieniu doli mieszkańców. Ale jak każde młode społeczeństwo, tak i Ukraińcy nie znali troski o jutro, nie zbierali zapasów chleba i, ufając żyzności gleby, nie orali wcale na zimę. Zaczem zdarzało się nierzadko, iż nieurodzaj jednego roku nabawiał mieszkańców strasznego głodu. W historyi uprawy ziemskiej i gospodarstwa na Ukrainie przedstawiają się nam dwie ostateczności: albo niezwyczajnie niskie ceny, albo całkowity brak chleba, głód, a nawet pomorek z głodu. Wszakże te nieszczęścia chwilowe pochodziły jedynie z ówczesnego stanu ziem ukraińskich i żadną miarą nie mogą być policzone na karb szlachty polskiej, która już po raz drugi uprawiła i zabudowała te strony...“

„Kilkunastoletni okres niepokojów kozackich obrócił zachodnią Ukrainę w istną pustynię, a w ciągu lat pięćdziesięciu polska i już całkowicie katolicka natenczas szlachta zamieniła ją znowu w ludną krainę.. Aż oto po niedługim czasie nowe najazdy zaporoskie, znane pod nazwą Hajdamaczyzny, zawichrzyły napowrót ziemię, ledwie co tylko staraniem szlachty polskiej zagospodarowaną“.

Mniej wyraźnie zachowała się pamięć dawniejszego osiedlenia stron naddniestrzańskich przez ziemian polskich, ale sama istota czynu niemniej przeto jest pewną. Jak Ukraina, tak i bliższe ku zachodowi ziemie halickie winne były największą część swej uprawy zamiłowanemu w rolnictwie szlachectwu koronnemu. Jak Ukraina, tak i Ruś naddniestrzańska nie raz, nie dwa razy, lecz kilkakrotnie nanowo osiedlone zostały przez szlachtę polską. Ile razy bowiem częste zagony tatarskie, czy to na Ukrainie, czy na Podolu i w Haliczu, spustoszyły ze szczętem kraj, rozpędziły lub w jasyr zabrały ludność, uprowadziły wszystko bydło z dobytkiem, w perzynę obróciły mieszkania — tylokrotnie potrzeba było nowego osiedlenia, nowych ludzi, nowych trzód bydła, nowej pracy około odbudowania spalonych chat i dworów. Wszystko przecież przemogła owa gorąca miłość zajęć rolniczych, — wszystkiego dokazał ów pracowity pług polski, który wraz z mieczem tak żywo ku sobie pociągał serca szlacheckie. Cześć więc orężowi i cześć pługowi naszemu, oba z chwałą dopełniły zadania i oba też zarówno na uznanie zasługują w historyi.

---

[2]) Podatek od dymu, tj. od chaty.

[3]) Żywności.

Wiadomości o żołnierzach.

Biuro wywiadowcze Czerwonego Krzyża nadesłało nam następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Bąk Jan, 16 p. obr. kr. 12 k., z Kościelników, 1888, w niewoli, w Tjumeniu. Bąk Jan, 16 p. obr. kr. 12 k., ze Ślemienia, 1895, zaginął. Bieszczad Wojciech, 17 p. obr. kr. 11 k., w niewoli. Bizoń Michał, 16 p. obr. kr. 2 k., ze Sułkowic, 1879, zaginął. Błasik Jan, 32 p. obr. kr. 11 k., zaginął. Bryła Michał, 32 p. lszt. 11 k., ze Samocic, 1872, dostał postrzał w płuca i dnia 6. sierpnia 1915 umarł w przenośnym szpitalu 6/5; pochowany został na cmentarzu w Lublinie. Brzana Leon, 18 p. obr. kr. 11 k., zaginął. Bygiel Stanisław, 45 p. p. 3 k., zaginął. Bury Stanisław, 45 p. p. 1 k., z Bażanówki, zaginął. Bury Wojciech, 56 p. p. 9 k., z Zawoi, 1895, zaginął.

Cieślowski Jakób Ignacy, 16 p. lszt., z Kęt, 1878, w niewoli, w Tjumeniu. Chlebda Józef, 55 p. p. 1 k., 1894, udał się 20 czerwca 1915 ze szpitala w Wiedniu do pułku Nr 84. Chlebda Józef, 55 p. p. 1 k., z Wieliczki, 1893, ranny. Chlebek Stanisław, 20 p. p. 8 k., zaginął. Chruściel Stanisław, kadet 17 p. obr. kr., w niewoli. Chrząszcz Franciszek, 56 p. p. 11 k., 1886, w niewoli. Ciupak Franciszek, 40 p. p. 2 k., z Chmielnika, 1889, zaginął. Ciupak Stanisław, 4 bat. strzelców 3 k., z Chmielnika, 1891, ranny. Ciupak Stanisław, 4 bat. strzelców, z Chmielnika, 1883, w niewoli, w Busuluk, gub. samorska w Rosyi. Czerepak Franciszek, 17 p. obr. kr. 6 k., z Grębowa, 1890, dostał się ranny do niewoli; był w Iszim, gub. tobolska, w Rosyi. Czoch Franciszek, 19 p. obr. kr. 2 k., z Trąbek, 1895, zaginął. Ciuruś Jan, 57 p. p., z Łęgu, 1889, w niewoli rosyjskiej.

Dudek Jan, 32 p. obr. kr. 4 k., zaginął. Dura Stefan 16 p. obr. kr., z Wadowic, 1891, zaginął. Durkalec Marcin, 77 p. p., z Czukwi, 1884, w niewoli rosyjskiej.

Flisak Andrzej, 80 p. p. 13 k., z Sobolowa, 1894, zabity między 28 maja a 23 lipca 1915. Franczyk Piotr, 20 p. p. 6 k., z Zaleśnej, 1889, zabity między 18 a 22 maja 1915.

Gądek Franciszek, 33 p. obr. kr. 3 k., ranny. Gadzina Wojciech, 15 p. obr. kr. 8 k., z Ujazdu, 1895, zaginął. Gajecki Ludwik, 9 p. p. 1 k., z Grudny Kępskiej, 1880, zaginął. Gąsecki Walenty, 18 p. obr. kr. 3 k., z Dynowa, 1888, był ranny w lewe ramię i 25 czerwca 1915 udał się wyleczony ze szpitala w Brüx do kadry. Gąsior Józef, 34 p. obr. kr., zabity między 28 lutego a 7 marca 1915. Gąsior Józef, 34 p. obr. kr., w niewoli. Gąsior Józef, 34 p. obr. kr., ranny. Gąsiorek Andrzej, 17 p. obr. kr. 4 k., w niewoli. Gawęda Józef, 56 p. p. 1 k., z Bukowic, 1890, ranny. Gaweł Antoni, 56 p. p. 13 k., ze Sułkowic, 1890, zaginął. Gaweł Jan, 89 p. p. 1/4 k., z Kukowa, 1886, zaginął. Godyń Antoni, 32 p. obr. kr. 6 k., z Nowej Góry, 1874, zaginął. Górowski Franciszek, 20 p. p. 10 k., z Jelnej, 1889, w niewoli, w Tomsku. Grosela Stanisław, 95 p. p. 15 k., z Roztok, 1895, w niewoli. Grygiel Stanisław, 18 p. obr. kr. 5 k., z Przysietnicy, 1879, zaginął. Gryl Jan, 13 bat. strzelców, z Mokrzysk, zabity między 21 a 24 grudnia 1914. Grys Józef, 4 bat. strzelców, z Drabinianki, 1892, zaginął. Guzik Ludwik, 58 p. p. 1 k., z pow. myślenickiego, 1892, w niewoli.

Harat Alojzy, 56 p. p., zaginął. Hebda Wojciech, 17 p. obr. kr. 6 k., ranny. Hołda Antoni, 20 p. p. 10 k., zabity między 5 a 7 maja 1915. Hołub Jan, 4 bat. strzelców 2 k., 1885, zaginął.

Jagoda Sebastyan, 32 p. obr. kr. 8 k., z Olszówki, 1892, w niewoli, w Petropawłowsku, gub. akmolińska. Jakubiec Antoni, 56 p. p. 3 k., z Lipowej, 1886, zabity 17 lipca 1915. Jarosz Stanisław, 57 p. p. 3 k., z Krakowa, był ranny w głowę i 23 października 1915 umarł w polowym szpitalu 3/6; pochowany został w Monasterzyskach. Jachymek Stanisław, 13 p. obr. kr. 1 k., 1895, był chory; 18 stycznia 1916 przybył do rez. szpitala w Budziszynie. Jastrzębski Jan, 10 p. p., zabity 22 października 1914. Jucha Jan, 1/106 komp. lszt., 1877, zabity między 21 a 24 grudnia 1914. Jurek Tomasz, 2 p. ułanów, zabity. Jurkiewicz Wojciech, 32 p. obr. kr. 10 k., 1885, zaginął. Juszczyk Jan, 16 p. obr. kr. 12 k., z Zagórza, 1896, zaginął.

Karczmarczyk Julian, 56 p. p. 16 k., z Babic, 1896, zaginął. Kargula Michał, 32 p. obr. kr. 1 k., zaginął. Kęsek Jan, 20 p. p. 6 k., zaginął. Kinel Jakób, 95 p. p. 15 k., w niewoli. Klaus Tomasz, 17 p. obr. kr. 7 k., w niewoli. Kluska Franciszek, 56 p. p. 14 k., z Krzyszkowic, 1894, zaginął. Koper Józef, 40 p. p. 9 k., z Gorzyc, 1888, był chory; 28 października 1915 udał się ze szpitala w Samborze do komendy w Brünn. Kolano Antoni, 90 p. p. 2 k., z Niska, 1889, był ranny i 21 września 1914 umarł w rez. szpitalu w Tuzli, w Bośni; został pochowany tamże w masowym grobie. Kosiński Jan, sanitet, 20 p. p. 4 k., 1893, był chory; 9 grudnia 1915 udał się wyleczony ze szpitala we Lwowie na punkt zborny tamże. Kot Jan, 41 p. p., 1896, był chory; 13 lutego 1915 przybył do rez. szpitala w Kemecse. Kot Jan, 41 p. p., zaginął. Kowalczyk Michał, 56 p. p. 13 k., z Targanicy, 1892, zabity 23 czerwca 1915. Kowalczyk Michał, 56 p. p. 13 k., z Roczyn, 1892, zabity 20 czerwca 1915. Kozieł Walenty, 77 p. p. 6 k., z Osieka, 1887, zaginął. Krowiak Józef, 18 p. obr. kr. 1 k., z Humnisk, 1895, zaginął. Krzeczkowski Andrzej, 16 p. lszt., z Lednicy Górnej, 1876, w niewoli, w Orle, w Rosyi. Księżarczyk Stanisław, 32 p. obr. kr. 4 k., z Chełmku, 1880, w niewoli. Kucharski Stanisław, 45 p. p. 4 k., z Jasionki, 1882, umarł na tyfus 19 czerwca 1915 w szpitalu w Rzeszowie, gdzie też został pochowany. Kuchta Stanisław, 20 p. p. 12 k., z Woli Zabierzowskiej, 1885, dostał się ranny do niewoli; był w Berezówce, kraj zabajkalski. Kuliga Władysław, 18 p. obr. kr. 6 k., z Korczyny, 1892, był chory; 12 kwietnia 1915 przybył do rez. szpitala w Cilli. Kuszmierok Teodor, 22 p. obr. kr. 3 k., z Jaworzna, 1876, zaginął. Kutyła Antoni, 40 p. p. 7 k., z Furmanów, 1889, w niewoli, Insar, gub. permska.

Lamot Jan, 1 p. p. 7 k., 1896, zabity 8 listopada 1915. Leckowicz Jan, 32 p. obr. kr. 6 k., 1879, zaginął. Lib Stanisław, 17 p. obr. kr. 6 k., w niewoli. Litwin Stanisław, 17 p. obr. kr. 3 k., w niewoli. Lorenc Antoni, 95 p. p. 15 k., w niewoli.

Łączka Józef, 32 p. obr. kr. 10 k., z Birczy, był ranny w piersi i 13 września 1914 umarł w rez. szpitalu w Tarnowie i tam został pochowany na wojskowym cmentarzu. Łękawa Andrzej, 31 p. obr. kr. 7 k., ze Straconki, 1893, w niewoli. Łuszczek Jan, 31 p. obr. kr. 14 k., z Przeciszowa, 1895, w niewoli.

Mach Tomasz, 90 bat. 2 k., z Bud Łańcuckich, 1882, był chory; 13 stycznia 1916 przybył do rez. szpitala w Szombathely. Macibora Rudolf, 45 p. p., zaginął. Madera Jan, 40 p. p. z Błędowy Tyczyńskiej, 1890, zabity między 29 lipca a 6 sierpnia 1915. Magda Jan, 17 p. obr. kr. 6 k., z Woli Gołego, 1880, był chory; 13 stycznia 1916 udał się ze szpitala w Przemyślu do komendy tamże. Magiera Jan, 56 p. p. 14 k., z Andrychowa, 1890, zabity 22 października 1914. Majkrzak Józef, 20 p. p. 5 k., z Woli Kosnowej, 1895, był ranny w lewą nogę; 11 listopada 1915 udał się ze szpitala w Pradze do oddziału rekonwalescentów tamże. Malinowski Jan, 13 p. p. 4 k., z Borku, 1893, był chory; 14 czerwca 1915 wyjechał ze szpitala w Szamosujvar niewiadomo dokąd. Malis Stanisław, 36 p. obr. kr. 1 k., z Jodłowej, zaginął. Małek Franciszek, 57 p. p. 12 k., z Tarnowa, 1894, w niewoli. Maślana Antoni, 90 p. p. 1 k., zaginął. Mastej Michał, 32 p. obr. kr. 1 k., ranny. Micek Wojciech, 17 p. obr. kr. 8 k., zabity. Micek Franciszek, 40 p. p. 1 k., z Cmolasu, 1888, w niewoli, we Wjatce, w Rosyi. Mika Aleksander, 32 p. obr. kr. 11 k., z Grybowa, 1895, w niewoli. Mika Stanisław, 57 p. p. 7 k., z Pojawia, 1892, ranny. Mirocha Antoni, 56 p. p. 10 k., ze Stronia, 1887, zabity. Misiaszek Stanisław, 32 p. obr. kr. 1 k., ze Samocic, 1880, w niewoli, w Tomsku. Morajka Alfred, 13 p. p. 16 k., 1895, ranny. Mrowiec Mikołaj, 6 bat. strzelc. 1 k., z Łgoty, 1894, zabity 6 marca 1915. Mruk Hieronim, 32 p. obr. kr. 7 k., z Gorlic, 1893, zaginął. Mruk Wojciech, 20 p. p. 10 k., 1885, był chory; 5 listopada 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala Nr 10 w Wiedniu. Munia Piotr, 18 p. obr. kr. 11 k., zaginął. Musiał Józef, 2 p. legionów 13 k., z Mokrej Łąki, był ranny; 2 października 1915 udał się ze szpitala w Komotau na punkt zborny legionów w Pradze.

Napora Michał, 40 p. p. 5 k., 1892, ranny. Natanek Władysław, 32 p. obr. kr. 6 k., z Janowic, 1891, w niewoli, w Omsku. Nędza Wojciech, 36 p. obr. kr. 8 k., zaginął. Nędza Stanisław, 32 p. obr. kr. 8 k., z Kościelisk, 1887, był ranny w prawe kolano; 3 listopada 1914 wyjechał wyleczony ze szpitala w Budziszynie. Nieć Jan, 20 p. p. 9 k., ranny. Niemiec Feliks, 45 p. p. 3 k., z Bażanówki, 1882, w niewoli w Astrachanie. Nikiel Jan, 20 p. p. 12 k., z Wilamowic, 1886, zaginął. Noremberczyk Franciszek, 20 p. p. 12 k., ze Starej Wsi Górnej, 1881, zaginął. Nowak Maciej, 18 p. obr. kr. 2 k., z Bestwiny, 1889, zabity między 16 a 24 czerwca 1915. Nowak Walenty, 13 p. p. 2 k., był chory; 14 maja 1915 przybył do rez. szpitala w Ołomuńcu.

Olech Jan, 17 p. obr. kr. z Lipnik, 1893, w niewoli, w 61 szpitalu w Woroneżu. Oleś Jan, 17 p. obr. kr. 8 k., z Lipnicy, 1884, był ranny w lewe ramię; 23 sierpnia 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Vacz. Olszowski Wincenty, 33 p. obr. kr.

9 k., zaginął. Owczarz Józef, 56 p. p. 15 k., ze Skawicc, 1892, ranny.

Pacholek Józef, 20 p. p. 9 k., zabity. Pasek Antoni, 56 p. p. 2 k., z Biertowic, 1892, był ranny w brzuch i 17 czerwca 1915 umarł w polowym szpitalu 8/9; pochowano go na cmentarzu w Jarosławiu. Piątek Edward, 56 p. p. 8 k., z Makowa, 1896, ranny. Piechota Jan, 4 bat. strzelców 3 k., z Kosowej, 1892, w niewoli. Pietrzak Jakób, 20 p. p. 2 k., zaginął. Pitala Jan, 58 p. p., z Krzyszkowic, 1894, zaginął. Pitera Stanisław, 17 p. lszt. 4 k., zaginął. Piwowarczyk Wojciech, 30 p. p., zaginął. Pławecki Piotr, 1 p. p. 3 k., z Królówki, 1892, zaginął. Płonka Józef, 56 p. p. 6 k., z Jaszczurowa, 1894, w niewoli. Płonka Józef, 56 p. p. 9 k., Jaszczurowa, 1883, był ranny w lewą nogę; 23 listopada 1914 przybył do szpitala Karoliny we Wiedniu. Płonka Józef, 56 p. p. 3 k., z Osieka, 1892, zaginął. Podolak Wasyl, 18 p. obr. kr. 10 k., z Korytników, 1894, zaginął. Prostak Władysław, 18 bat. strzelców, zaginął. Przewoźnik Franciszek, 57 p. p. 14 k., z Błaszkowej, zaginął. Przetacznik Jan, 40 p. p. 6 k., z Zawady, 1893, był w 12 szpitalu w Moskwie. Przybek Antoni, 40 p. p. 2 k., z Wiercan, 1881, w niewoli rosyjskiej.

Rowiński Jan, 18 p. obr. kr. 5 k., z Łętowni, 1878, zaginął.

Skotak Tomasz, 32 p. obr. kr. 1 k., zaginął. Słupski Stanisław, 33 p. obr. kr. 2 k., zaginął. Sojka Michał, 32 p. obr. kr. 6 k., z Krasnej, 1892, ranny. Soroczyński Jan, 77 p. p. 4 k., ze Sambora, 1892, zaginął. Szachnik Franciszek, 40 p. p. 13 k., z Pietrzejowej, 1895, zaginął. Stadnik Walenty, 40 p. p. 1 k., zaginął. Stal Andrzej, 13 p. p. 15 k., z Borku, 1888, zabity. Stawowczyk Józef, 56 p. p. 16 k., z Dankowic, 1883, zabity 2 maja 1915. Stecko Stefan, 90 p. p. 5 k., zaginął. Stryczek Stanisław, 32 p. p. 5 k., zaginął. Szczygieł Józef, 40 p. p. 2 k., z Wrzaw, 1892, w niewoli, w Insar, gub. permska. Szelągiewicz Jan, 9 p. p., z Tarnobrzega, 1895, w niewoli.

Tobiasz Jan, 36 p. p. z Pisarzowej, 1895, w niewoli rosyjskiej. Tomiczek Maciej, 56 p. p. 12 k., z Rzyk, 1893, ranny. Turek Jan, 16 p. obr. kr., z Izdebnika, 1833, w niewoli, Petropawłowsk, gub. akmolińska. Twaróg Roman, 57 p. p., z Dąbrowicy, 1881, w niewoli, w 28 szpitalu ewakuacyjnym we Włodzimierzu.

Urbaniak Franciszek, 40 p. p., z Cyganów, 1895, zaginął.

Walczak Feliks, 10 p. p. 14 k., z Jasienicy, 1884, w niewoli, Bijsk, gub. tomska. Wantuch Jan, 57 p. p. 16 k., z Dołów, 1894, był ranny w prawą nogę; 17 listopada 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Teplitz-Schoenau. Wielgus Stanisław, 36 p. obr. kr. 1 k., ranny. Wierdak Józef, 18 p. obr. kr. 11 k., ranny. Wierdak Tomasz, 18 p. obr. kr. 11 k., zaginął. Winiarz Jan, 40 p. p. 3 k., z Tuszowa Narodowego, 1892, w niewoli rosyjskiej. Wiśniowski Andrzej, 32 p. obr. kr. 4 k., z Borzęcina, 1895, zaginął. Wlazło Jan, 16 p. lszt. 10 k., zaginął. Wójcik Michał, 9 p. p. 4 k., ze St. Sącza, 1882, zaginął. Wójcik Józef, 32 p. obr. kr. 10 k., z Wiewiórki, 1875, zaginął. Wojtaszek Franciszek, 15 p. p. 7 k., z Koźmic Małych, 1880, ranny. Wolański Franciszek, 45 p. p. 5 k., z Bóbrki, 1877, był chory; 7 lipca 1915 przybył do rez. szpitala w Sopron. Wróbel Jan, 32 p. lszt. 4 k., z Wieprza, 1872, zaginął. Wróbel Jan, 18 p. obr. kr. 1 k., 1894, był chory; 6 maja 1915 udał się ze szpitala w Badenie do Krakowa. Wróbel Jan, 10 p. p. 13 k., z Laskówki, 1895, był ranny w lewą nogę; 20 października 1915 udał się ze szpitala w Ludziszynie na plac zborny tamże. Wyka Jan, 16 p. obr. kr. 4 k., 1885, znajdował się chory w szpitalu rez. w Szombathely.

Zając Józef, 56 p. p., z Wadowic, 1882, był ranny w lewe ramię; 29 grudnia 1915 przybył do szpitala garniz. Nr 6 w Ołomuńcu. Żbik Jan, 13 p. p. 14 k., z Krakowa, 1894, zaginął. Żyła Franciszek, 40 p. p. 6 k., z Kraczkowej, 1881, zabity. Zieliński Stanisław, 17 p. obr. kr. 2 k., ranny. Ziółkowski Kazimierz, 40 p. p. 10 k., 1885, był ranny w lewą rękę; 14 listopada 1914 przybył do rez. szpitala w Friedbergu. Żurek Jan, 56 p. p. 5 k., z Zebrzydowic, 1890, był ranny; 12 maja 1915 udał się do cywilnego szpitala w Żywcu. Żurek Stanisław, 32 p. obr. kr. 4 k., ranny. Zwoliński Józef, 20 p. p. 9 k., zaginął. Żyłka Ludwik, forszpan, z Jaćmierza, 1897, umarł na tyfus brzuszny 27 lipca 1915 w rez. szpitalu 3/12; pochowano go na rzymsko-katolickim cmentarzu w Noworadomsku, w Królestwie Polskiem.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Audykowicz Andrzej, 15 p. p.; Bezkłubec Oleksa, 89 p. p.; Bezkłubec Jakim, 89 p. p.; Bieniek Józef, 2 p. legionów; Bieszczad Jan, 16 p. obr. kr.; Bizon Antoni, 15 p. p.; Błachut Wojciech, 16 p. obr. kr.; Błasiak Stefan, 56 p. p.; Budak Wasyl, 8 p. dragonów; Buraz Jan, 40 p. p.; Bury Paweł, 45 p. p.; Chopkowicz Bartłomiej, 57 p. p.; Cichoński Jan, 13 p. p.; Dembski Władysław, 13/57 p. p.; Domin Michał, 3 p. artyl.; Dowarz Wawrzyniec, 31 p. obr. kr.; Duda Franciszek, 11 bat. saperów; Dzimier Franciszek, 90 p. p.; Ekert Stanisław, 18 p. obr. kr.; Figura Franciszek, 32 p. obr. kr.; Flisak Stanisław, 18 p. p.; Górski Adam, 20 p. p.; Gródek Jan, 20 p. p.; Grzebieniak Iwan, 4 p. ułanów; Hartabuz Jan, 13 p. p.; Hobboj Leon, 16 p. obr. kr.; Hudzik Stanisław, 90 p. p.; Huzior Józef, 36 p. obr. kr.; Hynał Piotr, 2 p. legionów; Janiak Franciszek, 56 p. p.; Januś Michał, 35 p. obr. kr.; Janus Andrzej, 57 p. p.; Jarzynka Józef, 13 p. p.; Kepecki Andrzej, 10 p. p.; Kolat Jan, 13 dyw. art.; Kołaczyk Franciszek, 13 p. p.; Kołek Józef, 57 p. p.; Kondel Kasper, 17 p. obr. kr.; Kościelny Wawrzyniec, 40 p. p.; Kościołek Piotr, 33 p. obr. kr.; Krawczyk Jan, 17 p. obr. kr.; Krok Józef, 20 p. p.; Król Władysław, 19 p. obr. kr.; Król Wojciech, 1 p. ułanów; Kucza Tomasz, 45 p. p.; Kurek Władysław, 57 p. p.; Kusz Wawrzyniec, 17 p. obr. kr.; Leś Feliks, 45 p. p.; Ludera Kasper, 80 p. p.; Łoboda Piotr, 35 p. obr. kr.; Łukowski Jan, 57 p. p.; Łyszczek Franciszek, 17 p. obr. kr.; Mach Franciszek, 34 p. lszt.; Madera Jan, 17 p. obr. kr.; Majcherczyk Antoni, 30 p. p.; Majkrzak Wincenty, 56 p. p.; Malik Jan, 18 p. obr. kr.; Micherda Jan; Mirocha Józef, 16 p. obr. kr.; Mokrzyszowski Jan, 40 p. p.; Nawrocki Wiktor, 33 p. obr. kr.; Niezabitowski Piotr, 90 p. p.; Nowak Ludwik, 13 p. obr. kr.; Nowak Andrzej, 40 p. p.; Nowak Józef, 1 p. ułanów; Panek Jan, 40 p. p.; Pilch Stanisław; Probola Adam, 28 p. artyl.; Proksa Antoni, 32 p. lszt.; Przystał Józef, 31 p. obr. kr.; Pyrkosz Michał, 17 p. obr. kr.; Rojek Wojciech, 17 p. obr. kr.; Róż Antoni, 20 p. p.; Rzemień Adam, 17 p. obr. kr.; Rzepa Józef, 10 p. p.; Skrzyniarz Jan, 32 p. obr. kr.; Ślesak Ludwik, 89 p. p.; Staszczak Paweł, 18 p. obr. kr.; Stręk Stanisław, 20 p. p.; Szczygił Michał, 20 p. p.; Szyndlar Jan, 10 p. p.; Wach Franciszek, 13 p. p.; Walaszek Stefan, 58 p. p.; Widełek Rudolf, 55 p. p.; Widełek Stanisław, 55 p. p.; Wielgus Franciszek, 30 p. p.; Wiercimak Jan, 56 p. p.; Windak Józef, 13 p. p.; Wójcik Józef; Wojnar Stanisław, 18 p. obr. kr.; Wróbel Jan Walenty, 35 p. obr. kr.; Wrona Jan, 89 p. lszt.; Ząbkiewicz Stefan, forszpan; Zaborowski Piotr, 17 p. obr. kr.; Żurawik Stanisław, 32 p. obr. kr.

Polegli, ranni i jeńcy wojenni.

(Skrócenia: k. — kompania. Cyfry w nawiasach oznaczają datę śmierci. Przy jeńcach podajemy w nawiasach miejsce obecnego pobytu jeńców).

(Dokończenie listy strat Nr 200).

W niewoli:

Miś Antoni, 58 p. p., Hołosków (Białogród). Misiak Michał, 80 p. p., Niestanice (Barnauł). Miszczuk Piotr, 80 p. p., Płowce (Barnauł). Mnych Klemens, 80 p. p., Dziedziłów (Omsk). Mol Władysław, 30 p. p. (Rosya). Molawa Mikołaj, 80 p p., Ciszki, ranny (63 szpital w Woroneżu). Moliński Mikołaj, 80 p. p., Majdan (Rosya). Morawek Stefan, 95 p. p., Chmielów (Tjumeń). Morda Jan, 80 p. p., Uciszków (Rosya). Moroz Paweł, 95 p. p., Winiatyńce (Niżny Nowogród). Mouczuk Mikołaj, 80 p p., Monastyrek (Tjumeń). Mużyk Jan, 80 p. p, Dziedziłów (Peresławl Saleskij). Mykietyszyn Piotr, 80 p. p., Żabin (Barnauł). **N**ahirny Jan, 95 p. p., Biała, pow. Czortków (Omsk). Nazarczuk Michał, 80 p. p., Blich (Omsk). Neofita Józef, 37 p. obr. kraj, Niżankowice (Serbia). Nicz Jan, 95 p. p., Suchostaw (Niżny Nowogród). Nowak Wincenty, 58 p. p, Wołczków (Lebedjan, gub. tambowska). **O**dut Mikołaj, 95 p. p, Lazarówka, ranny (8 szpital w Moskwie). Olejnik Piotr, 80 p. p., Kudynowce (Omsk). Ostapiuk Piotr, 58 p p., Przerośl (Serbia). Owsiany Józef, 80 p. p, Jezierna, ranny (4 szpital w Tule). **P**aliwoda Piotr, 58 p. p., Niżniów (Jusówka). Panagabko Jakób, 95 p. p., Cygany (Niżny Nowogród). Paszko Władysław, 30 p. p., Małechów (Serbia). Pawlusiewicz Antoni, 58 p. p., Halicz, ranny (Serbia). Pazyn Jan, 95 p. p., Siekierzyńce, ranny (82 szpital w Charkowie). Peszek Jan, 80 p. p., Firlejówka (Rosya). Petruniak Konstanty, 58 p. p., Dobrotów (Serbia). Piehl Mieczysław, 80 p. p., Rohatyn (Rosya). Pichowicz Roman Grzegorz, 80 p. p., Lwów (Rosya). Piotrowski Karol, 1 p ułanów, Lipnica Murowana (Omsk). Pirniak Roman, 58 p. p., Nadwórna (Serbia). Podolak Józef, 80 p. p., Olejów (87 szpital w Charkowie). Procajło Stefan, 30 p. p., Mokrotyn (Peresławl Saleskij). Prociuk Piotr, 30 p. p., Hododłowice (Serbia). Procyk Jan, 80 p. p., Olejów (Rosya). Prusakowski Michał, 58 p. p., Kutyska (Serbia). Prus Jan, 80 p. p., Dmytrów (Rosya). Prystawski Jan, 80 p. p., Bezbrudy (Omsk). Przybyła Karol, 31 p. obr. kraj., Śląsk, ranny (8 szpital w Moskwie). Pyłypczuk Michał, 80 p. p., Saszków (Peresławl Saleskij). **R**aciborski Władysław Zygmunt, 80 p. p, Majdan Stary (Serbia). Radziwiński Jan, 80 p. p., Sokole (Rosya). Remizowski Nestor, 95 p. p., Bobulińce, ranny (8 szpital w Moskwie). Rependra Szymon, 80 p. p., Bałuczyn (Rosya). Rogowski Jan, 80 p. p, Hucisko Brodzkie (Serbia). Rokieta Leon, 95 p. p., Teklówka (Borysoglebsk). Romanowski Kornel, 95 p. p., Bilcze Złote (Rosya). Rudy Teodor, 80 p. p, Skwarzawa (Rosya). Rudyk Jakób, 95 p. p., Sadki (Borysoglebsk). Ruski Jan, 80 p. p., Bakunin (Szuja, gub. wjacka). Rychlewski Stanisław, 30 p. p., Lwów (St. Michajłow). Rzędca Franciszek, 80 p. p., Dobrotwór, ranny (Serbia). **S**abatowicz Ludwik, 58 p. p. (Jusówka). Sadłowski Władysław, 30 p. p., Zamarstynów (83 szpital w Charkowie). Sajkiewicz Ludwik, 30 p. p, Lwów (Serbia). Sandecki Stanisław Kazimierz, 80 p. p., Folwarki Małe (Serbia). Semenowicz Jan, 80 p. p., Jasienica Polska (Serbia). Seńczuk Michał, 80 p. p., Sieńków, ranny (Serbia). Skąpski Julian Antoni, 80 p. p., Lwów (Rosya). Smereczański Józef 95 p. p. Pieczarna (87 szpital w Charkowie). Smolicha Władysław, 2 p. ułanów, Łęka Szczucińska (Berezówka, gub. zabajkalska). Smołuski recte Smoliński Michał, 30 p. p., Krzywczyce (Jusówka). Sobol Tomasz, 95 p. p., Samułuskowce (Barnauł). Sokołyk Piotr, 95 p. p., Olchowiec, ranny (40 szpital w Tule). Soliński Emil, 95 p. p., Żabińce (Barnauł). Sołob Apolinary, 80 p. p., Chmielno (87 szpital w Charkowie). Sowiak Jerzy, 95 p. p. (gub. nowogrodzka). Staryk Jan, 80 p. p., Batków (Balachna, gub. niżno-nowogrodzka). Stasiuk Jakób, 95 p. p., Sadki (Borysoglebsk). Steć Jan, 80 p. p., Krasna (Serbia). Stelnicki Karol, 95 p. p., Trościaniec (Poczinki, gub. niżno nowogrodzka). Stosyk Jan, 30 p. p., Rakowiec (Serbia). Strutyński Bazyli, 58 p. p., Radcza (Białogród). Stryżewski Bazyli, 80 p. p. (Rosya). Sucharewicz Teodor, 80 p. p., Niwice (Rosya). Szachnowski Marcin, 30 p. p., Siemianówka (Carycyn). Szarko Adam, 80 p. p., Ohladów (Rosya). Szczepański Franciszek, 95 p. p., Skorodyńce (Jefremow, gub. tulska). Szeremeta Michał, 30 p. p., Siebieczów, ranny (Serbia). Szewczuk Tomasz, 80 p. p., Kutyszcze (Rosya). Szlamp Piotr, 58 p. p., Rybno (Serbia). Szmigiel Antoni, 58 p. p., Bohorodyczyn (Obojan, gub. kurska). Szostak Teodor, 80 p. p., Kustyn (Omsk). Szumski Gabryel, 80 p. p. (Rosya). **T**aras Michał, 11 p. artyl., Jaryczów (Serbia). Tarnowski Paweł, 95 p. p., Huta Nowa (Borysoglebsk). Tomaka Stanisław, 80 p. p., Krasne (Rosya). Trojan Michał, 80 p. p., Wierzblany (Rosya). Tymczuk Michał, 80 p. p., Płowe, ranny (8 szpital w Moskwie). **W**ąchała Jan Marcin, 30 p. p., Lwów (Peresławl Saleskij). Walewski Teodor, 95 p. p., Kudryńce (Barnauł). Wawryk Łukasz, 80 p. p., Buczyna, ranny (40 szpital w Tule). Wiszniowski Franciszek, 80 p. p., Majdan Stary (Tjumeń). Wiwczarczyn Michał, 58 p. p., Tłumacz (Jusówka). Wowianka Grzegorz, 80 p. p., Folwarki, ranny (szpital w Niżnym Nowogrodzie). Wykrykacz Michał, 80 p. p., Uciszków (Rosya). **Z**abitowski Jan, 58 p. p., Tetryłów (Serbia). Zacharczyszyn Jan, 95 p. p., Przewłoka (Jefremow). Zaharczuk Mikołaj, 95 p. p., Borszczów (Barnauł). Zając Jan, 80 p. p., Milno (Borysoglebsk). Zając Michał, 95 p. p., Strusów (Barnauł). Zaleski Stefan, 80 p. p., Milno (Tjumeń). Zawalnicki Stanisław, 80 p. p., Gołogóry (Rosya). Zgórski Andrzej, 80 p. p., Ruda, ranny (63 szpital w Woroneżu). Zieliński Stanisław, 30 p. p., Babica (Taszkent). Ziliński Michał, 95 p. p., Olchowczyk (Niżny Nowogród). **Ż**urakowski Jan, 58 p. p., Bednarów (Jusówka). Żurek Józef, 2 p. ułanów, Żywiec (Innokentiewskaja, gub. irkucka).

W liście strat Nr 201

znajdujemy następujące nazwiska polskich żołnierzy:

Ranni:

Grzybała Michał, 11 p. ułanów. **K**rawiec Mikołaj, 11 p. ułanów. Kruszelnicki Mikołaj, 41 p. p. **M**arkowski Jan, 41 p. p. **N**iedzielski, 11 p. ułanów. Nowotny Franciszek, 24 p. obr. kraj. **P**etruk Mikołaj, 28 p. obr. kraj., powiat dąbrowski. **R**ybak Jan, 18 p. p., pow. wielicki. Rymanowski Jarosław, 11 p. ułanów. **W**oźniak, 11 p. ułanów.

W niewoli.

Andrusowski Mikołaj, 36 p. obr. kraj., Żabokruki, ranny (33 szpital w Niżnym Nowogrodzie). Bojczuk Mikołaj, 11 p. artyl., 1892 (umarł 23 stycznia 1915 r. w 3-im szpitalu wojskowym w Waljewo w Serbii). Brikowicz Stefan, jedn. och. (Taszkent). Brustorniak Jerzy, 36 p. obrony kraj., Akreszory (Barnauł). Bukowski Jan, 36 p. obr. kraj., Probabin, ranny (62 szpital w Woroneżu). Burtny Karol, 36 p. obr. kraj., Szypowce (Barnauł). Buryk Michał, 36 p. obr. kraj., Olchowiec (Barnauł). Ciborski Jakób, 43 p. obr. kraj., Zimna Woda (Taszkent). Dereszczuk Mikołaj, 36 p. obr. kraj., Nadwórna, ranny (Birjucz, gub. woroneżska). Kałucki Stanisław, 36 p. obr. kraj., Korolówka (Barnauł). Kucharski Teodor, 19 p. obr. kraj. (Woroneż). Lucyk Jan, 36 p. obr. kraj., Bilcze (Barnauł). Łogusz Michał, 11 p. art., Przedmieście, ranny (63 szpital w Woroneżu). Łysy Jan, 36 p. obr. kraj., Monasterek (Barnauł). Malanicz Mikołaj, 36 p. obr. kraj., ranny (Iwanowo-Wozniesiensk). Marcinowski Jakób, 36 p. obr. kraj., Ceniawa, ranny (8 szpital w Moskwie). Metelski Grzegorz, 11 p. artyl., Meteniów (Serbia). Moczerniuk Piotr, 35 p. obr. kraj., Stopczatów, ranny (63 szpital w Woroneżu). Padło Julian, 36 p. obr. kraj., Wierzchosławice (30 szpital w Niżnym Nowogrodzie). Sapatowicz Michał, 11 dyw. artyl. (Taszkent). Sawadowicz Piotr, jednor. och. (Taszkent). Szeredko Michał, 19 p. obr. kraj., Błyszczywody (Woroneż). Ursel Karol, 224 bat. lszt., Lwów (Tjumeń). Widecki Maryan, 36 p. obr. kraj., Michalcze (Uglicz, gub. jarosławska).

W liście strat Nr 202

znajdujemy następujące nazwiska polskich żołnierzy:

Zabici:

Biernat Józef, 13 p. p., Olchawa, 1892 (2-7/5 1915). Christofek Wojciech, 1 p. p., Wieliczka, 1894 (15-17/3). Cichy Piotr, 1 p. p., Karniów, 1894 (15-17/3). Dziewiński Józef, 16 p. obrony kraj., Płaszów, 1893 (22/5). Gawor Franciszek, 1 p. p., Borek, 1893 (15-17/3). Groń Tomasz, 1 p. p., Kamienica, 1894 (9/3). Hawryszczuk Michał, 4 p. artyl. fort., Kołomyja, 1880 (6/5). Kapałka Adam, 1 bat. saperów, Gromnik, 1892 (2/5). Kozieł Franciszek, 1 p. p., Wieliczka, 1894 (9/3). Kusek Franciszek, 1 p p., Chrzanów, 1894 (15-17/3). Masior Jan, 1 p. p., Stojowice, 1893 (15-17/3). Rudek Stanisław, 1 p. p., Swidówka, 1894 (14/3). Stryczek Andrzej, 1 bat. saperów, Ostrężnica, 1892 (2/5). Szymczyk Floryan, 1 p. p., Buczków, 1882 (1/3). Wójcik Henryk, 1 p. p., Jastrzębia, 1894 (15-17/3). Zwibor Stanisław, 1 p. p., pow. chrzanowski, 1895 (15-17/3).

Ranni:

Bilski Błażej, 1 p. p., Rzegocina. Bochenek Teodor, 1 p. p., Rzegocina. Bochenek Teodor, 1 p. artyl., Libiąż Mały. Bolek Wawrzyniec, 1 p. p., Besów. Dąbrowa Władysław, 13 p. obr. kraj., Przyborów. Gazołt Józef, 26 p. obr. kraj., Wieliczka. Hudziec Michał, 1 p. artyl., Cięcina. Igebski Franciszek, 1 p. p., Biała Wyżnia. Jabłoński Antoni, 13 p. obr. kraj., Męcina. Jakubiec Tomasz, 13 p. lszt., Łodygowice. Kasiński Antoni, 1 p. p., pow. sokalski. Kijak Piotr, 1 p. p., Rakowice. Kostuch Józef, 1 p. p., Marszowice. Kowalczyk Wojciech, 1 p. p., Męcina. Kruk Jacenty, 1 p. p., Gierczyce. Kuczawski Jan, 1 p. p., Frywałd. Lelek Jan, 1 p. p., Pozowice. Michalik Jan, 1 p. p., Błażkowa. Ochwat Ludwik, 13 p. obr. kraj., Lwów. Pawlik Józef, 1 p. p., Męcina. Przeźmiński Piotr, 1 p. p., Kantorowice. Riegler Jakób, 1 p. p., Kraków. Senk Józef, 1 p. p., Borek Szlachecki. Solarz Józef, 1 p. p., Zabierzów Spila Antoni, 1 p. p., Kwaczała. Sroka Stanisław, 1 p. p., Włosań. Staśko Józef, 1 p. p., Golkowice. Sumara Zygmunt, 1 p. p., Kraków. Wojtaszek Marcin, 1 bat. saperów, Brzezie Wojtek Franciszek, 13 p. lszt., Sląsk. Wyzga Franciszek, 1 p. p., Olszanica.

W niewoli:

Banaś Jan, 16 p. lszt., Bibice (Barnauł). Bartyzel Jakób, 16 p. lszt., Bogucice, ranny (5 szpital w Moskwie) Bartyzel Stanisław, 16 p. lszt., Gorlice (Tjumeń). Batko Antoni, 1 p. p., Wieliczka. Borsuk Józef, 16 p. lszt., Brzozów (Tomsk). Bromboszcz Józef, 16 p. lszt., Kościelec (Bijsk) Bryliński Stanisław, 16 p. lszt., Myślenice (Tomsk). Chytry Józef, 1 p. p., Aleksandrowice. Czernik Franciszek Karol, 16 p. lszt., Klucznikowice (Tomsk). Czerwik Ludwik, 16 p. lszt., Klucznikowce (Tomsk). Czuba Maciej, 16 p lszt., Olszanica (Barnauł). Fejkiel Tomasz, 31 p. obr. kraj. Krościenko Wyżne (Jalutorowsk, gub. tobolska). Figiel Jakób, 16 p. lszt., Złota (Bijsk). Flaga Stanisław, 16 p lszt., Ruduik (Barnauł). Gaczal Klemens, 1 p. p., Wieliczka Hojnik Stefan, 16 p. lszt., Bochnia (Bijsk). Kruhl Jan, 1 p. p., Kamienna. Kulik Jan, 1 p. p., Ropczyce. Kupczacki Wojciech, 1 p p., Chrzanów. Magiera Józef, 16 p. lszt., Okrajnik (Bijsk). Maślanka Józef, 16 p. lszt., Żywiec, ranny (Tomsk). Matusik Franciszek, 16 p. lszt., Niepołomice (Bijsk). Necza Szymon, 1 p. p., pow. gorlicki. Niepsuj Józef, 2 p ułanów, Klikowa, ranny (Tomsk). Odrzywołek Wojciech, 16 p. lszt., Chrzanów, ranny (Bijsk). Olszewski Józef, 16 p. lszt., Kraków (Tomsk). Opatowski Jan, 1 p. p., powiat bocheński. Pietrucha Władysław, 16 p. lszt, Kraków (Barnauł). Pietrzak Jan, 16 p. lszt., Lubień (Barnauł). Pijak Leon, 16 p. lszt., Międzybrodzie (Bijsk). Pluta Jan, 16 p. lszt., Jeleń (Barnauł). Podobiński Franciszek, 16 p. lszt., Władyczyn (Barnauł). Pulchny Michał, 16 p. lszt., Głogoczów (Barnauł). Rakoczy Jan, 2 p. ułanów, Jagodniki (Tomsk). Schneider Wawrzyniec, 2 p. ułanów, Lubasz, ranny (Wjaźma, gub. smoleńska). Sembrat Mikołaj, 1 p. p., Bednarka. Sitek Wojciech, 2 p. ułanów, Siedliska (Berezowka) Siwek Jan, 16 p. lszt., Jeleń (Barnauł). Słowik Józef, 2 p. ułanów, Ujście Solne (Korocza, gub. kurska). Sroka Stanisław, 1 p. p., Włosań. Szeleński Franciszek, 16 p. lszt., Kamień (Bijsk). Szklarz Piotr, 16 p. lszt., Bochnia (Barnauł). Szostak Jan, 16 p. lszt., Łapczyca (Barnauł). Trzebuniak Klemens, 16 p. lszt., Huciska (Barnauł). Waldner K., 16 p. lszt., Chełmek (Barnauł). Wanat Antoni, 16 p lszt., Kroki (Jelec, gub. orelska). Wandas Piotr, 16 p. lszt., Mietniów (Barnauł). Wilczek Józef, 16 p. lszt., Bestwina (Barnauł). Więcek Piotr, 1 p. p., Dziewin. Wolaryk Franciszek, 16 p. lszt., Kamień (Barnauł). Wróblewski Kazimierz, 16 p. lszt., Brody (Barnauł). Wrona Franciszek, 16 p. lszt., Golkowice (Barnauł). Wrona Wincenty, 16 p. lszt., Czernichów (Barnauł). Załubski Jan, 16 p. obrony kraj., Trąbki (Barnauł). Zawada Wojciech, 16 p. lszt., Żabnica (Barnauł). Zawrzykraj Józef, 16 p. lszt., Kraków (Barnauł) Żbik Jan, 16 p. lszt., Filipowice (Barnauł). Żbik Wincenty, 16 p. lszt., Filipowice (Barnauł). Żuraw Aleksander, 1 p. p., powiat gorlicki.

W liście strat Nr 203

znajdujemy następujące nazwiska polskich żołnierzy:

Zabici:

Gofryk Jan, 30 p. p. (1-27/5). **Jeż** Antoni, 18 bat. strzelc. (15-20/5). **Matiaszek** Stanisław, 18 bat. strzelc. (15-20/5). **Nowak** Józef, 10 dyw. artyl., Krościenko Wyżne, 1888 (15/5). **Olejnik** Piotr, 20 p. obr. kraj. (17/5). **Rostocki** Mikołaj, 18 bat. strzelc. (15-20/5). **Seniuta** Grzegorz, 30 p. p. (1-27/5). Stanisławski Władysław, 32 p. artyleryi, pow. borszczowski, 1889 (19-25/5). **Wołoszczuk** Paweł, 18 bat. strzelc. (15-20/5). Wszołek Jan, 30 p. p. (1-27/5).

Ranni:

Burkowski Antoni, 30 p. p. **Capaja** Antoni, 18 bat. strzelc. Chomyk Jan, 18 bat. strzelc. **Dubyna** Jan, 10 dywizya artyl., Zawadka. **Jurkowski** Jerzy, 41 p. p. **Komanicki** Wojciech, 41 p. p. Koza Jerzy, 30 p. p. Krajewski Wojciech, 10 dyw. artyl., Niedźwiada. Kurkiewicz Jan, 18 bat. strzelc., **Łabycz** Michał, 18 bat. strzelc. Leszyński Stefan, 18 bat. strzelc. Lilyk Stanisław, 18 bat. strzelc. Lipnicki Jan, 7 p. p., Sieniawa. Łobocki Włodzimierz, 18 bat. strzelc. **Ostrowski** Franciszek, 41 p. p. **Paskowicz** Sylwester, 18 bat. strzelc. Petraszek Jan, 18 bat. strzelc. **Romaniszyn** Stanisław, 30 p. p. **Staruchowicz** Waleryan, 10 dywizya artyl., Posada Jaćmierska. Stawarski Julian, 30 p. p. **Tarnowiecki** Konstanty, 41 p. p. Trochta Jan, 20 p. obr. kraj. **Walczak** Michał, 30 p. p. Wojcewicz Stanisław, 41 p. p. Wołoszczuk Aleksander, 41 p. p.

W niewoli:

Andrechowicz Józef, 40 p. p., pow. mielecki, ranny (17 szpital w Moskwie). **Bajek** Józef, 40 p. p., Przewrotne (Barnauł, gub. tomska). Banaś Jakób, 90 p. p., Wola Zarzycka (Rosya). Bałuk Jakób, 7 p. ułanów, Jurkowce (Omsk), Barszcz Jan, 40 p. p., Wola Gołego (Atkarsk, gub. saratowska). Bartkowicz Stanisław, 40 p. p., Kawęczyn Dębicki (Atkarsk). Bernat Jan, 40 p. p., Trześń (28 szpital we Włodzimierzu). Bochenek Jan, 90 p. p., Giedlarowa (Tjumeń, gub. tobolska). Boczkowski Józef, 90 p. p., Rudka (Astrachan). Borysko Jan, 90 p. p., Oleszyce Stare (Rosya). Borysko Mikołaj, 90 p. p., Stare Sioło (Rosya). Budny Mikołaj, 7 p. ułanów, powiat podhajecki (Peresławl Saleskij, gub. włodzimierska). Bunda Mikołaj, 7 p. ułanów, Gliniany (Niżny Nowogród). Burek Władysław, 40 p. p., Grodzisko (Rosya). **Cap** Włodzimierz, 90 p. p., Rozborz Długi, ranny (Serbia). Cebula Walenty, 40 p. p., Stałe, ranny (8 szpital w Moskwie). Chomyszyn Józef, 18 bat. strzelc. Chrząstek Adam, 40 p. p. Brzostowa Góra (Atkarsk). Chwiej Jakób, 90 p. p., Nisko (Borysoglebsk, gub. tambowska). Cisek Józef, 90 p. p., Rakszawa (Astrachan). Czajkowski Józef, 18 bat. strzelc. Czechowicz Ignacy, 90 p. p., Wysoka (Astrachan). **Dąbrowski** Zygmunt, 40 p. p., Wielowieś (Taszkent). Danielec Wasyl, 90 p. p., Korzenica (Serbia). Dec Walenty, 40 p. p., Grębów, ranny (17 szpital w Moskwie). Deneka Jan, 90 p. p., Lubliniec Nowy (Rosya). Dobrowolski Władysław, 11 p. telegr., Chłopówka (Bijsk, gub. tomska). Dobrucki Stefan, 90 p. p., Narol Miasto (Serbia). Dumański Julian, 18 bat. strzelc. Dumin Franciszek, 90 p. p., Laszczyny. **Figiela** Franciszek, 90 p. p., Przeworsk (Iszim, gub. tobolska). Fila Bartłomiej, 40 p. p., Krzątka, ranny (17 szpital w Moskwie). Fojdiuk Michał, 7 p. ułanów, Ułaszkowce (Barnauł). Frankiewicz Adam, 40 p. p., Tarnobrzeg (8 szpital w Moskwie). **Gargała** Józef, 90 p. p., Hussów (Tjumeń). Garwasiuk Jerzy, 43 p. artyl., Widynów (Barnauł). Giera Stanisław, 40 p. p., Wojsław (Atkarsk, gub saratowska). Godek Jakób, 40 p. p., Widełka (Korsun, gub taurydzka). Godek Wawrzyniec, 40 p. p., Chmielów, ranny (Iwanowo-Woznesiensk, gub. włodzimierska). Gogniat Michał 9 dyw. artyl., Czarna (Serbia). Gorczak Floryan, 40 p. p. Kozłów (Atkarsk). Gorzelany Jan, 40 p. p., Werynia (Atkarsk). Grębosz Franciszek, 40 p. p., Przecław (Atkarsk). Grębowiec Karol, 90 p. p., Stany (Rosya). Grochola Andrzej, 90 p. p., Kramarzówka (Karsun). Grudziński Franciszek, 7 p. ułanów, Nagórzanka (Rosya). Gryś Julian, 40 p. p., Kielnarowa, ranny (17 szpital w Moskwie). Grzybowski Wojciech, 90 p. p., Bieliniec (Astrachan). Guściura Józef, 90 p. p., Cisów (Serbia). **Hałabuda** Aleksander, 90 p. p., Horyniec (Serbia). Haslinger Wiktor, 90 p. p., Bojanów (Barnauł). Hoca Stefan, 18 bat. strzelc. Hoszwa Michał, 90 p. p., Ułazów (Astrachan). **Jakymyszyn** Jan, 40 p. p., Załucze, ranny (17 szpital w Moskwie). Januszewski Stanisław, 40 p. p., Wiśniowa, ranny (30 szpital w Niżnym Nowogrodzie). Jaremus Józef, 90 p. p. (Astrachan). Jarosz Jan, 2/4 oddział kolej., Laszki (Taszkent). Jarosz Józef, 40 p. p., Radomyśl (Astrachan). Jarosz Józef, 90 p. p., Białobrzegi (14 listopada 1914 r. umarł w szpitalu w Serbii) Jarosz Michał, 40 p. p., Zalesie Gorzyckie, ranny (28 szpital we Włodzimierzu). Jastrzębski Maryan, 18 bat. strzelc Jenke Adam, 90 p. p., Przeworsk (Astrachan). **Kałamarz** Stanisław, 90 p. p., Grzęska (Petropawłowsk, gub. akmolińska). Kania Marcin, 40 p. p., Wola Sokołowska (Astrachan). Karpiński Tomasz, 90 p. p., Rokietnica (Serbia) Kata Tomasz, 90 p. p., Przyszów Kameralny (Rosya). Kłosowski Józef, 18 bat. strzelc Kokoszka Andrzej, 40 p. p. Izbiska (Atkarsk). Kołodziej Stefan, 40 p. p., pow. tarnobrzeski (Iwanowo-Woznesiensk). Komsa Antoni, 90 p. p. Jeżowe (Astrachan). Komsa Paweł, 90 p. p., Rozwadów (Astrachan). Koniobrada Michał, 7 p. ułanów, Tomaszówka (Tomsk). Koptyra Jan, 90 p p., Pławo, ranny (Serbia). Kopuszczak Teodor, pułk kolej., Gródek (Serbia). Korab Jakób 40 p. p., Zbydniów, ranny (82 szpital w Charkowie). Korniak Szczepan, 18 bat. strzelc. Koszelnik Ignacy, 40 p. p., Łętownia (Atkarsk). Kowal Stanisław, 18 bat. strzelców Kowalczyk Józef, 40 p. p., Zbydniów (szpital Mikołaja w Petersburgu). Kowalski Feliks, 40 p. p., Broniszów, ranny (Rosya). Kraus Franciszek, 90 p. p., Żołynia miasto, ranny (Serbia). Kręcidło Franciszek, 90 p. p., Wólka Łętowska (Astrachan). Król Michał, 90 p. p., Nowosielce (Tjumeń) Kruczko Marek, 18 bat. strzelc. Kruk Edward Franciszek 90 p. p., Przeworsk (Serbia). Krupa Jan, 90 p. p., Wietlin (Astrachan). Kranz Michał, 90 p. p., Siedleczka (Astrachan) Krzywonos Antoni, 90 p. p., Wysoka (Astrachan). Krzyżak Paweł, 90 p. p., Żołynia (Tjumeń). Książek Stanisław, 40 p. p., Miechocin, ranny (28 szpital we Włodzimierzu). Kubisztal Jan, 40 p. p., Dąbie (35 szpital w Kałudze). Kurcaba Jan, 90 p. p., Wola Zarzycka (Astrachan). Kut Franciszek, 40 p. p., Tropie (Pokrow, gub włodzimierska). Lankiewicz Ferdynand, 31 bat. lszt., Dobromil (Serbia). Laszczowski Tomasz, 90 p. p., Wierzawice, ranny (Serbia). Leptuch Franciszek, 40 p. p., Krzątka (Atkarsk). Letki Antoni, 18 bat. strzelc. Lewkowicz Stanisław, 90 p. p., Kańczuga (Ujumeń). Lipiński Jakób, 18 bat. strzelc. **Łopuszyński** Dymitr, 90 p. p., Zadąbrowie, ranny (Peresławl Saleskij)

Dalszy ciąg wykazu poległych i rannych podamy w następnym numerze „Piasta".

Odnowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze
Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. pod zarządem L. K. Górskiego.